



AKADEMIA
SZTUK
PIĘKNYCH
W GDAŃSKU

ARCHITEKTURA PRZESTRZENI PUBLICZNYCH



Beata Szymańska
Paweł Czarzasty

Wydział Architektury i Wzornictwa



AKADEMIA
SZTUK
PIĘKNYCH
W GDAŃSKU

Tytuł wydania

Architektura przestrzeni publicznych

Autorzy monografii

dr hab. Beata Szymańska, prof. ASP
mgr inż. arch. Paweł Czarzasty

Recenzenci naukowi

dr mgr inż. arch. Tomasz Kapecki,
dr hab. Bazyli Krasulak-Wiśniewski

Projekt graficzny i skład

Paweł Świdorski

ISBN 978-83-65366-26-9

Wydawca

Akademia Sztuk Pięknych w Gdańsku
Wydział Architektury i Wzornictwa
Targ Węglowy 6
80-836 Gdańsk
tel.: 58 301 28 01
www.aiw.asp.gda.pl
www.asp.gda.pl

Wydanie Pierwsze
Gdańsk 2016

ARCHITEKTURA PRZESTRZENI PUBLICZNYCH



Wydział Architektury i Wzornictwa

Przestrzeń publiczna – wyobrażenie a rzeczywistość

Beata Szymańska
Paweł Czarzasty

UTRACONY RAJ

Na początku tego stulecia zanotowano po raz pierwszy większą liczbę mieszkańców miast niż mieszkańców wsi. Urbanistyczne środowisko życia człowieka odniosło triumf nad środowiskiem pierwotnym, przyrodniczym. Od teraz możemy paradoksalnie mówić, iż to sztuczna struktura miasta staje się naturalnym środowiskiem naszego życia. Proces napływu ludzi ze wsi do miast, który w XX wieku uległ niesamowitemu przyspieszeniu, wydaje się nie do powstrzymania.

Co oferuje zatem miasto, które w sposób magiczny przyciąga wciąż nowych mieszkańców, wyludniając wieś? Najczęściej patrzymy na miasto jako na skomplikowany organizm, umożliwiający szybki rozwój ekonomiczny, pozwalający jego mieszkańcom żyć w dobrobycie i wszechstronnie się rozwijać. Aby mieć na to szansę, musimy żyć w społeczności, musimy utożsamiać się z pewną grupą społeczną lub przeciwnie być w opozycji do niej, w skrajnych sytuacjach stać się jej wrogiem. Życie w społeczności to mieć możliwość bycia razem, w grupie, która ma podobne poglądy, która boryka się z rozwiązywaniem wspólnych zadań lub problemów, która chce spędzać wolny czas razem. Życie w społeczności to również mieć szansę na przekonanie nieprzekonanych. To w końcu możliwość toczenia sporu. Przestrzeń publiczna została zdefiniowana przez starożytnych Greków i w zasadzie definicja ta obowiązuje po dziś. Grecy niespecjalnie byli zainteresowani architekturą mieszkalną, ich uwaga skupiona była na architekturze świątyni, gmachów państwowych, teatrów i stadionów. Jedną

z przyczyn takiego stanu rzeczy był fakt, iż mężczyźni spędzali wiele czasu poza domem, właśnie w miejscach publicznych. To dominacja jednej z płci, w tym okresie mężczyzny, zdecydowała o wzmocnieniu wagi aktywności w przestrzeniach publicznych, a nie domowych. Wydaje się, iż to architektura dedykowana działalności publicznej tworzy i nadaje charakter miastu, odróżniając go od wsi, która może nie posiadać jej wcale.

Zanim zadamy pytanie, jakie szczególne relacje zachodzą pomiędzy człowiekiem a miastem, zapytajmy: kim właściwie jesteśmy? Idąc za myślą Romana Ingardena, można powiedzieć tak: „Ludźmi jesteśmy przez to, że żyjemy w pewnym sensie »ponad stan«, że ponad wszystko, co nam jest potrzebne do utrzymania naszego fizjologicznego życia i jego mniejszej lub większej pomyślności, stwarzamy pewne »rzeczy«, luksus dla życia fizjologicznego stanowiące, ale niezbędne dla nas na to, żebyśmy przyjemności i przykrości tego życia znieść chcieli, żebyśmy zadość uczynili godności naszej wewnętrznej, bez której w ogóle żyć byśmy nie zdołali”¹.

Przez to właśnie jesteśmy istotami radykalnie różniącymi się od zwierząt. Różnimy się nie tylko tym, co zyskaliśmy w ciągu naszego rozwoju, ale też tym, co utraciliśmy. Można powiedzieć, iż właśnie teraz, gdy w miastach mieszka nas więcej niż na wsi, ponownie utraciliśmy raj Ewy i Adama, z którego wygnał nas Pan Bóg. Znowu opuściliśmy raj na własne życzenie. Ciągłe chcemy dorównać Stwórcy, a nawet z nim konkurować. Zdecydowaliśmy się być twórcą, który buduje najwyższym swym wysiłkiem, trudem, często ofiarą całego życia inny raj,

¹ R. Ingarden, Książka o człowieku, Kraków: Wydawnictwo Literackie 2003, s. 37.

który nazywa się „miasto”. Co oferuje nam nowy raj? Obawę, niepewność, poczucie zagrożenia czy nadzieję, wyzwolenie, wolność? Niepewność to kluczowe słowo opisujące przełomy tysiącleci – tak dzisiaj, jak i w średniowieczu. Obawy na przełomie roku 1000 to strach przed końcem świata, dzisiaj natomiast, po roku 2000, to powracające wątki katastrofy atomowej lub ekologicznej.

Niepewność ma nie tylko historyczny charakter, lecz jest zjawiskiem psychologicznym, mówiącym o naszych relacjach: człowiek – społeczeństwo, człowiek – środowisko. To, co nas łączy ze średniowieczem, epoką na przełomie poprzedniego tysiąclecia, to dążenie do poszukiwania przygody, która zwiastuje poczucie niepewności. Wielką przygodą w średniowieczu było uczestnictwo w pielgrzymkach. Na mapach Europy wyznaczone były trasy pielgrzymek, na przykład do Santiago de Compostela lub do Jerozolimy, ze wskazanymi opactwami, w których można było się zatrzymać, podobnie jak dzisiaj przewodniki turystyczne zachęcają nas do zatrzymania się w polecanych hotelach. Decyzja o udaniu się w podróż w czasach średniowiecza była podejmowana w warunkach wielkiej niepewności, co często łączyło się z koniecznością sporządzenia testamentu. Dzisiaj, w dobie globalnego handlu, wolnego przepływu dóbr i myśli za pomocą sieci komputerowych, również ponosimy ryzyko udostępnienia danych, niewłaściwego ich wykorzystania, nawiązania niechcianych znajomości. Chęć

przeżycia przygody, nowych wrażeń zmusza nas do podejmowania ciągłego ryzyka. To, co różni te dwie epoki millenijne, to sposób odwoływania się lub nie do autorytetu. Średniowieczny uczoney uważał, że niczego nie wymyślił, stale odwoływał się do autorytetów Pisma Świętego czy Ojców Kościoła, natomiast wartość współczesnego autora – myśli filozoficznej, literatury, architektury czy nauki – jest oceniana z perspektywy „wnoszenia czegoś nowego” do dziedziny, którą uprawia. Za wszelką cenę chcemy być twórcami nowej idei, stylu czy myśli, egoistycznie tylko sobie przypisując „prawa autorskie”. Chcąc za wszelką cenę zaistnieć w przestrzeni publicznej, zbyt wielu upodobało sobie pisanie – na każdy temat, w tym o architekturze i sztuce projektowania. Zamiast prostych, zrozumiałych zdań tworzy się karkołomne słowotwórcze konstrukcje, płynące z obowiązującym prądem „kreacji”. Nie należy zaprzętać sobie nimi głowy, wystarczy zatroszczyć się o te teksty, które płyną pod prąd, bo to może oznaczać, że płyną do źródeł, tam znajdując świeżość swojej myśli. Ale czy można jeszcze komuś zaufać? Bo warto by zaufać komuś, kogo pochłaniają domysły na temat natury człowieka, jego poczucia sensu lub bezsensu życia. To najlepszy fundament dla naszych rozważań, co jest przestrzenią publiczną, a co prywatną w nowym miejskim raju.

Czy zdecydowaliśmy się na to, aby utracić wszystkie, nawet najbardziej własne raje? Do czego nam dzisiaj służy dom?

Czy jeszcze w nim mieszkamy? Wydaje się, iż dom przestał być schronieniem, od kiedy nie ma w nim miejsca na dwa najważniejsze wydarzenia w życiu człowieka: na narodziny i śmierć. Nie zdarza się już lub bardzo sporadycznie, żeby narodziny odbywały się w domu. Śmierć, owszem, jeszcze czasem zaskakuje nas w nim, gdy przychodzi nagle i zniemacka. Narodziny i śmierć – najbardziej prywatne i intymne wydarzenia – przeniosły się do szpitala, przestrzeni publicznej. Zatem wydaje się, że już nic nas nie powstrzyma przed upublicznieniem wszystkiego. Narodzin nie pamiętamy, zatem jest nam raczej obojętne, gdzie miały miejsce – chociaż ciągle nie mamy pewności, czy nasza podświadomość nie zanotowała tego faktu. Natomiast śmierć w szpitalu napawa nas lękiem. Stajemy się tam całkowicie bezbronni, pozbawieni prywatności, bez możliwości ukrycia własnych słabości, walki z bólem na swój własny sposób, nawet wtedy gdy możemy sobie pozwolić na najdroższą klinikę, z pokojami z domową atmosferą. Umierając w mieście, jesteśmy skazani na odchodzenie obowiązującą drogą przez szpital. Jest to perspektywa niedająca mi spokoju i pomniejszająca mój zachwyty nad nowym miejskim rajem. Mimo tej ciemnej perspektywy naszego końca, siła życia nie pozwala nam o tym myśleć. Dlatego koncentracja różnych działań człowieka, intensywność doznań i przeżyć w środowisku miejskim działa na nas jak magnes. Wydaje się, iż nasza aktywność w przestrzeniach publicznych jest dla nas równie

ważna, a może ważniejsza niż życie w przestrzeni prywatnego domostwa. Większą połowę naszego życia spędzamy poza domem – w drodze do pracy i w niej, jedząc w restauracji, odwiedzając kino, teatr czy muzeum, podczas spaceru w parku z dzieckiem lub psem, zatrzymując się na placu, wstępując do kościoła czy urzędu. Wszystkie wymienione przestrzenie są publiczne, zamieszkujemy je poprzez przemieszczanie się lub chociażby czasowe przebywanie. Czerpanie przyjemności z możliwości spotkania innych ludzi w sposób nieformalny czy też bardziej zorganizowany jest fundamentem dobrze zaprojektowanego miasta, które jesteśmy w stanie polubić, a nawet pokochać jak własny dom. Codzienne życie, zwykłe sytuacje, oczekiwania mieszkańców powinny wytyczać cele do budowania miejsc wspólnego przebywania – miasta, gdzie człowiek już dawno temu rozpoczął swój nowy sposób bytowania.

Jednak walka o przetrwanie w mieście może wiązać się ze stanem zagrożenia, bezbronności, niepewności i wreszcie z cierpieniem. Miasto posiada również swoje przestrzenie mroczne, upadłe i rozpustne. Im większe i bogatsze miasto, tym bardziej znaczną jego część – ulice, a czasami całe dzielnice – zajmują miejsca przeklęte. Życie w takiej przestrzeni może być powodem beznadziejnej egzystencji, która rodzi nienawiść do własnego miasta. Wydaje się, iż istnienie niechlubnych miejsc prawie zawsze jest zakorzenione w wewnętrznej istocie i strukturze miasta – było tak już w starożytności, jest i dziś.

To na podstawie szczególnych cech struktury miasta, jego historii, ludzi w nim żyjących, również tego, co nazywamy w żargonie architektonicznym „funkcjonalnością przestrzeni publicznych”, dokonujemy oceny całego miasta – wszystko zależy od potencjalnych możliwości organizowania w nim naszych aktywności wszelkiego rodzaju: społecznych, rekreacyjnych, kulturalnych. Często ową ocenę wyrażamy emocjonalnym stwierdzeniem „kocham to miasto” lub przeciwnym – „nienawidzę tego miasta”. Można też jednocześnie nienawidzić i kochać, jak w piosence Warszawa zespołu T.Love:

Zielony Żoliborz, pieprzony Żoliborz
Rozkwita na drzewach, na krzewach
Ściekami z rzeki kompletnie pijany
Chcę krzycheć, chcę ryczeć, chcę śpiewać

Gdy patrzę w twe oczy, zmęczone jak moje
To kocham to miasto, zmęczone jak ja
Gdzie Hitler i Stalin zrobili, co swoje
Gdzie wiosna spaliną oddycha.

PROJEKTANT WIZJONER

Projektanci to natchnieni twórcy nowego świata, odpowiedzialni za wszystko, co nas otacza. Tak właśnie wyobrażamy sobie architektów, którzy kreślą nowatorskie wizje wspaniałych konstrukcji, wysokich spektakularnych budynków, pięknych przestrzeni. Wizje potwierdzone zostają ogromnymi makietami, ilustrującymi potęgę założeń urbanistycznych. Dookoła makiet zafrasowani projektanci analizują dzieło.

Współcześnie dopełnieniem tego obrazu są komputerowe symulacje rzeczywistość wirtualna, tablet zamiast deski kreślarskiej. Ale sedno przekazu nie zmieniło się i mimo galopującego technologicznie świata archetyp i postrzeganie projektanta pozostały podobne. Profesję architekta, podobnie jak lekarza czy adwokata, zaliczano do zawodów wybranych, odpowiedzialnych i idących w parze z bezgranicznym zaufaniem, autorytetem i uznaniem. Zawody te wydawały się też zarezerwowane dla najzdolniejszych i najciężej pracujących.

USPOŁECZNIENIE PROJEKTOWANIA

W ostatnim czasie postrzeganie zawodów projektowych ewoluowało, a profesja architekta została „odczarowana”. W dobie zachwiania autorytetów architekci nie cieszą się już takim kredytem zaufania. Wydaje się, że projektowanie przestało być

zarezerwowane jedynie dla ludzi z tytułem „architekta”. Wiele osób bez teoretycznego przygotowania zajmuje się obecnie aranżacją wnętrz, stylizacją i dyscyplinami pochodnymi – polegają one na własnym wyczuciu, intuicji i doświadczeniu. Na polu tak zwanej „mniejszej skali” jest spora konkurencja, w której dyplomowani architekci stanowią tylko fragment grupy. Projektowanie się uspołeczniło.

Tendencja nie dotyczy tylko wnętrz czy prywatnych domów. Mieszkańcy miast i mniejszych miejscowości, między innymi za sprawą kampanii społecznych, powoli zdają sobie sprawę, że mogą mieć większy wpływ na swoje otoczenie i coraz częściej aktywnie tę możliwość wykorzystują, na przykład przy pomocy budżetów obywatelskich. Ta świadomość stawia projektantów w zupełnie nowej sytuacji. Z narzucających swoje wizje dyktatorów i eksperymentatorów przeobrazić się muszą w mediatorów i dyplomatów. Nie zmienia to jednak faktu, że wraz ze skalą projektu rośnie także złożoność problemów do rozwiązania, budżet i odpowiedzialność. Tym samym „uspołecznienie” projektowania naturalnie maleje, a rośnie potrzeba osób profesjonalnie przygotowanych.

Dlatego temat skali makro – urbanistycznej, planistycznej i przestrzeni publicznych – powinien stanowić jeden z podstawowych punktów nauczania projektowania, ponieważ z pewnością będzie on przyszłym polem prac projektantów. Oprócz tego działania w tej skali mają największy wpływ na życie

mieszkańców miast, co sprawia, że rola architekta najbardziej przypomina wspomnianą wcześniej medialną fantastyczną wizję projektanta wizjonera.

KSZTAŁT I WIZJA MIASTA

Analizując ukształtowanie współczesnych miast, dostrzec można, że w materii przestrzeni publicznych pozornie niewiele się przez lata zmieniło. Nadal najbardziej popularne pozostają średniowieczne centra miast, urokliwe zaułki i pocztówkowe kafejki i wydaje się, że oprócz delikatnie ewoluujących środków transportu i miejskiej identyfikacji wizualnej miasta pozostają takie, jak były. Często nawet zamiast ewoluować, w wyglądzie przywracane bywają do czasów swojej dawnej świetności.

Chwilowo przeminęła faza planistycznych eksperymentów połowy XX wieku. Wyobrażano sobie wtedy dramatyczną ewolucję miast w górę, wiążącą się z pobawionym sentymentów zastępowaniem starej tkanki urbanistycznej nowymi konstrukcjami. Przewidywano rewolucję w transporcie – najczęściej myślano o pojazdach latających lub przynajmniej prywatnych helikopterach. Postawienie takiego miasta wymagałoby jednak ogromnego postępu technologicznego, który co prawda następuje, ale w zdecydowanie wolniejszym tempie, niż zakładano. Futurystom sprzed 100 lat z pewnością trudno byłoby się pogodzić z faktem, że na początku XXI wieku budynki nadal

są murowane lub budowane z betonu i stali, a samochody wciąż jeżdżą na 4 kołach. Jednocześnie nie doceniono ludzkiej mentalności, kwestii tradycji i przyzwyczajzeń, które okazują się silniejsze niż nowe trendy i technologie. Dom z ogrodem pozostaje archetypem rodzinnego szczęścia i nic nie zapowiada, aby miało się to szybko zmienić. Okazało się, że zamiast dramatycznej rewolucji mamy do czynienia z powolną ewolucją lub, jak to ma miejsce w wielu europejskich miastach, stagnacją czy nawet regresem. W porównaniu do czasów rewolucji przemysłowej początku wieku XX i ówczesnej masowej migracji ludności do miast, która prowadziła do szybkiego wzrostu urbanistycznego i powstawania nowych osiedli, obecnie Europa zdecydowanie wyhamowała. Przestała być miejscem na futurystyczne pomysły wizjonerów.

NOWE CENTRUM REWOLUCJI URBANISTYCZNEJ

Centrum współczesnej rewolucji urbanistycznej stanowią Chiny i Bliski Wschód. Niespotykane tempo rozwoju, masowa migracja mieszkańców z terenów wiejskich zmusza do ekspresowego budowania nowych dzielnic i często całych miast od podstaw. Azja i Bliski Wschód stanowią teraz teren licznych eksperymentów urbanistycznych i prawdziwą mekkę dla architektów i urbanistów. Realizując ambitne projekty, planiści mogą skorzystać z przykładów podobnych przedsięwzięć zre-

alizowanych w XX wieku – począwszy od miast satelitarnych budowanych według idei miasta-ogrodu, mających zapewnić godziwe warunki mieszkaniowe dla rozrastającej się populacji wielkich miast, po powstałe z pobudek czysto politycznych i ideologicznych nowe miasta, takie jak Canberra w Australii czy najbardziej znana nowa stolica, Brasilia.

Z urbanistycznego punktu widzenia Brasilia jest wyjątkowa. Oscar Niemeyer, zainspirowany ideami modernizmu, w ekspresowym tempie trzech i pół roku stworzył futurystyczne miasto, które w 1961 roku zostało stolicą Brazylii. Brasilia robiła i nadal robi ogromne wrażenie dzięki swojej homogeniczności architektonicznej, która przypomina bardziej scenografię filmu science fiction niż prawdziwe miasto. Niemniej jednak miasto to osiągnęło sukces, rozwija się, a modernistyczne, idealistyczne koncepcje powoli się „cywilizują”.

Budowa nowych miast w Chinach nie wynika jednak z pobudek ideologicznych. Ludzie po prostu migrują i muszą gdzieś mieszkać, a państwo stara się szybko reagować. Czasem z ogromnym wyprzedzeniem konstruuje miasta-widma, które dopiero w przyszłości mają zostać w pełni zasiedlone. Ordos-Kangbashi czy Lingang New City robią wrażenie opuszczonych, ale nikt ich nie opuścił, ponieważ tam nigdy mieszkańców jeszcze nie było. To zupełnie nowa sytuacja, trudna do wyobrażenia w tradycyjnie funkcjonującym systemie, kiedy potrzebę zaspokajają się, gdy się ona pojawia, a nie odwrotnie.

Innym przykładem energicznie ewoluującego miasta jest Dubaj, który ekspresowo zamienia się w najbardziej nowoczesne miasto świata. Szejk Muhammad ibn Raszid al-Maktum z konsekwencją tworzy światową metropolię – nowe centrum ekonomiczne, biznesowe i technologiczne. Zatrudniając najlepszych architektów i wykonawców, dystansuje resztę świata swoją śmiałą wizją. Dubaj udowadnia, że spektakularna architektura może być wielkim ekonomicznym magnesem, dzięki któremu metropolia ta dołączy do wielkich światowych stolic i pozostanie w tej grupie nawet po wieszczonym końcu ery ropy naftowej.

DWA FRONTY

Porównując sytuację Starego Kontynentu i Ameryki z Azją i Bliskim Wschodem, można powiedzieć, że istnieją dwa skrajnie różne pola działania projektantów: praca w starej, utrwalonej tkance miejskiej oraz budowanie od podstaw zupełnie nowych miejsc, w których wszystko powstaje praktycznie od razu i równocześnie. To dwa zupełnie różne zagadnienia, które wymagają innego przygotowania, innych narzędzi i możliwe, że innej wrażliwości. Jednocześnie nie bez znaczenia są diametralne różnice kulturowe, wymuszające często zupełnie inne podejścia w sferze projektowej, co praktycznie wyklucza się eliminować rozwiązania systemowe i uniwersalne projekty,

gotowe do adaptacji w każdych warunkach. Niezależnie jednak od kontynentu i wieku miasta siedliska ludzkie są sklezione swoimi przestrzeniami publicznymi, które funkcjonują według tych samych reguł.

John Ruskin, brytyjski krytyk sztuki i architektury, już w XIX wieku udowadniał, że o jakości miasta i jego „wielkości” decyduje jakość przestrzeni publicznych, parków i skwerów. Jak więc przygotować się do projektowania i nauczania projektowania przestrzeni publicznych, które są tak mocnym ucieleśnieniem indywidualnego charakteru kultury i nawyków społeczności oraz swoistą wizytówką centrów miast? Oprócz oczywistej potrzeby umiejętności czysto projektowych i warsztatowych, okazuje się, że równie ważne są: wiedza z zakresu historii, socjologii i psychologii społecznej oraz umiejętności interpersonalne. Zarówno ingerowanie w przestrzeń publiczną, jak i budowanie jej od podstaw wymaga ogromnego wyczucia zachowań ludzkich, znajomości kultury, umiejętności przeprowadzenia dogłębnej analizy potrzeb oraz na końcu – skutecznej „sprzedaży” pomysłu użytkownikom i inwestorom.

POLSKA

Dbłość o przestrzeń wspólną stanowi odzwierciedlenie statusu społeczeństwa i cywilizacji. Po zaspokojeniu podstawowych potrzeb życiowych i w zakresie prywatnej własności

przychodzi kolej na otoczenie. Na szczęście przełom stuleci stanowi w Polsce pewien punkt zwrotny w tym zakresie i początek XXI wieku to czas rewitalizacji, restytucji, restauracji zapuszczonych przez lata miejsc i obiektów. Obecne możliwości finansowe społeczeństwa pozwalają skupić się na wcześniej absolutnie zapomnianych i porzuconych miejscach i przywracać je do dawnej, często przedwojennej świetności lub proponować nowe rozwiązania.

Place, skwery, miejsca zabaw dla dzieci zaczynają przypominać obrazy widziane wcześniej jedynie za naszą zachodnią granicą. Nasze dzieci korzystają z tych samych urządzeń co ich rówieśnicy w Europie. To może napawać dumą i z pewnością przyczynia się do zaniku jakichkolwiek kompleksów wśród najmłodszych. A jest to niezaprzeczalny atut i częściowo zasługa nowego oblicza miasta. Place, skwery i aleje odzyskują blask dzięki lepszym materiałom, zdecydowanie większej niż wcześniej dbałości o szczegóły, ciekawszemu oświetleniu. Można powiedzieć, że w najkorzystniejszej sytuacji są starsze miasta, które zostały po prostu zaniedbane. Wcześniej bardzo precyzyjnie zaprojektowane założenia architektoniczno-urbanistyczne bardzo szybko odzyskują dawny blask dzięki nowym funduszom. Trudniej jest w miejscach nowszych, takich jak osiedla budynków z wielkiej płyty, powstałe zgodnie z importowanymi trendami, ale realizowane niewystarczającymi środkami i często ogołcone ze wszystkiego, co stanowiło o war-

tości pierwotnego założenia. Podczas gdy Jednostka Marsylska Le Corbusiera, czyli wzór betonowego mieszkalnego bloku, została uniesiona nad ziemię na stylowych kolumnach, aby zapewnić swobodne przejście i miejsce dla samochodów, nasze bloki stoją twardo wbite w ziemię. Le Corbusier proponował wygodne, obszerne strefy wejścia, wysokie salony mieszkań, usługi i użytkowe rekreacyjne dachy. Nic z tych rzeczy nie przeniknęło niestety do naszej architektury, a przecież to właśnie owe „dodatki” stanowiły o jakości życia i mogły pozwolić w tej ogromnej skali poczuć się przytulnie. Nasze toporne budynki z wąskimi klatkami schodowymi i z przynależnymi zabudowaniami usługowymi są zatem trudnym orzechem do zgryzienia dla zespołów rewitalizujących te tereny. Ich skala przygniata, a możliwości ingerencji są ograniczone. Mimo to osiedla te mają wiele atutów. Wcześniej na uboczu, teraz znajdują się praktycznie w centrum miasta. Planistom lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych na szczęście nie brakowało przestrzeni i ogromne budynki miały zapewniony odpowiedni oddech, co stanowi obecnie jeden z największych plusów. Mieszkańcy to doceniają, co prowadzi do niezmiernie wysokich cen mieszkań w popularnych osiedlach z wielkiej płyty. W przeciwieństwie do nowych „apartamentowców” o maksymalnej intensywności zabudowy, nie występuje tu problem zagładania sobie do okien. Duża ilość terenów wolnych od zabudowy, zwykle zielonych, daje też możliwość rozwoju innych

funkcji – na przykład sportowych, rekreacyjnych – lub możliwość uzupełniania zabudowy nowszymi budynkami. Wraz z pogonią za nową estetyką szukano również bezpieczeństwa. Ogrodzone posesje i zamknięte osiedla doprowadziły niestety do zaprzepaszczenia ogromnego atutu polskich miast, czyli ich otwartości, ich przenikających się płynnie stref przestrzeni publicznych i prywatnych. Często możliwe było swobodne przejście między budynkami, powstawały tajemnicze skroty i zakamarki. Wraz z pojawiającymi się nowymi samochodami rosła potrzeba ich ogradzania i złudnego zabezpieczenia przed kradzieżą. Znamiennym przykładem może być wycięcie stuletniego żywopłotu otaczającego sopocką kamienicę i zastąpienie go płotem oraz bramą, aby zapewnić bezpieczne miejsce do parkowania pojazdu. A ostatecznie skradziono... płot. Na szczęście wraz z większym poczuciem bezpieczeństwa, przy ewidentnym spadku kradzieży samochodów, które stały się już dobrem popularnym, również zapotrzebowanie na ogrodzenia ostatecznie będzie słabnąć. Potrzeba ogradzania to również kwestia cywilizacyjnego etapu naszego społeczeństwa. W przeciwieństwie do postawionych na wieki wielkich budowli kwestia ogradzania posesji jest łatwa do naprawy i potrzeba jedynie edukacji oraz czasu, aby mieszkańcy zaczęli na powrót otwierać swoje posesje i sygnalizować granice jedynie symbolicznie.

POLITYCZNA NIEPOPRAWNOŚĆ XXI WIEKU

W wielu dziedzinach życia najprostszym sposobem przewidywania przyszłych trendów i wydarzeń jest spojrzenie na kraje lepiej rozwinięte i bardziej zaawansowane. Można tam szukać nowych pomysłów i rozwiązań obecnych i przyszłych problemów. Śledzenie zagranicznego dyskursu pomaga spojrzeć na nasze lokalne zagrożenia z odpowiednim dystansem.

Projektowanie, jako działanie twórcze oparte na dialogu, zrozumieniu i rozwiązywaniu technicznych i społecznych problemów, to proces spokojny, długotrwały, o stałym tempie, raczej niepodatny na nagłe wahnięcia. Jednak rzeczywistość czasem zaskakuje, tak jak niedawne wystąpienie obecnego dyrektora Zaha Hadid Architects, Patrika Schumachera, który swoim radykalnym manifestem wygłoszonym podczas Światowego Festiwalu Architektury w Berlinie mocno zatrzęsła brytyjskim światem architektury. Jest to pierwszy współczesny głos tak znaczącej postaci w architekturze, która zdecydowała się postawić w kontrze do obecnego status quo i jak można się domyślać, zmusić do dyskusji.

Schumacher krytycznie odniósł się do zbyt drobiazgowego planowania zabudowy miast i narzucania projektantom wszystkich parametrów, sugerując, że deweloperzy wiedzą zdecydowanie lepiej, czego potrzebuje rynek. Postulaty dotyczą głównie sytuacji Londynu i Nowego Jorku i trudno je

przenieść w polskie realia, ponieważ przy obecnych ogólnych zapisach planów miejscowych poziom swobody kształtowania architektury w Polsce jest praktycznie nieograniczony.

Kolejne postulaty Schumachera były jednak o wiele bardziej kontrowersyjne: zlikwidowanie budownictwa społecznego i dopłat do mieszkań, rezygnacja z prób sztucznego powstrzymania gentryfikacji miast (tzw. milieu protection), zabudowanie Hyde Parku i najważniejsze – prywatyzacja ulic i przestrzeni publicznej. Tymi hasłami Schumacher spowodował prawdziwą lawinę głosów odcinających się od takiego myślenia o mieście i potępiających jego radykalne poglądy.

Pojawiły się jednak również wypowiedzi chwalonego odważny ruch dyrektora Zaha Hadid Architects. Austin Williams, dyrektor Future Cities Project w Londynie i profesor na uniwersytecie w Suzhou w Chinach, pisze o potrzebie większej liczby „Schumacherów” i wzywa do dyskusji na argumenty, zamiast wyrażania ostracyzmu dla niewygodnych poglądów². Najbardziej kontrowersyjne okazało się jednak zignorowanie Schumachera poprzez decyzje o niepublikowaniu jego wypowiedzi, co prowadziło do swego rodzaju cenzury poglądów.

Czy to, co powiedział Schumacher, jest naprawdę aż tak straszne? Z pewnością „wymieszanie” społeczeństwa i umożliwienie spotkania się różnych warstw społecznych jest kluczem do normalnie funkcjonującego miasta. Liczne ograniczenia i regulacje anglosaskich miast są z pewnością męczące dla

projektantów, ale wiara w wolny rynek, który miałby wszystko rozwiązać, jest także dość iluzoryczna.

Prywatyzacja przestrzeni publicznych brzmi jeszcze bardziej niedorzecznie. Po krótkim badaniu okazuje się jednak, że dzieje się tak od wielu lat, zarówno w Londynie, jak i w Nowym Jorku, i przestrzeń publiczna ma się całkiem dobrze. Przestrzeń publiczna w prywatnym posiadaniu (Privately Owned Public Space – POPS) jest popularnym zjawiskiem w Wielkim Jątku – jest tam ponad 500 takich miejsc.

W 1961 roku wprowadzono nowe zapisy planu miejscowego i Nowy Jork zaczął oferować różne udogodnienia dla deweloperów i inwestorów gotowych udostępnić część swoich działek na rzecz publicznie dostępnych przestrzeni. Jedna stopa kwadratowa dla ludzi to zgoda na dziesięć dodatkowych stóp kwadratowych powierzchni użytkowej budynku.

Mimo wielu kłopotów i faktu, że połowa POPS-ów jest obecnie bezużyteczna z powodu braku bezpośredniego światła słonecznego, bezprawnego odgródzenia i zamknięcia, sam fakt ich istnienia od ponad 50 lat w pewien sposób udowadnia, że rozmowa o prywatnej przestrzeni publicznej z pewnością ma sens. Można by nawet się zastanowić, czy prywatna przestrzeń publiczna nie miałaby szansy w niektórych sytuacjach osiągnąć większego sukcesu niż ta „zwykła”, miejska. Pod warunkiem zachowania jej dostępności dla mieszkańców przez całą dobę, właściciel będzie chciał wykorzystywać jej

² A. Williams, We need more Schumachers prepared to shake up consensus thinking, [online] <https://www.dezeen.com/2016/12/01/austin-williams-opinion-column-need-more-schumachers-shake-up-consensus-thinking>.

potencjał i zachęcać do prowadzenia tam różnorodnej działalności, z której czerpałby zyski. Dopóki charakter takiej działalności jest miastotwórczy (organizacja festynów, występów połączonych z promocją, kiermaszów, tymczasowych ekspozycji itp.), inicjatywy te mogą być jak najbardziej korzystne dla miasta i jego mieszkańców. Bez eksperymentów i badań trudno jednak jednoznacznie poprzeć lub skrytykować ideę POPS-ów w naszych miastach. Chociaż z drugiej strony liczne galerie handlowe, będące czysto prywatnymi inwestycjami, codziennie pokazują, że są dla dużej części społeczeństwa najatrakcyjniejszą przestrzenią publiczną. A co z Hyde Parkiem i propozycją zabudowania go, co dałoby miejsce do życia tysiącom osób? Ten pomysł wydaje się czystą prowokacją, ale sygnalizuje temat ogólnego zagęszczania zabudowy miejskiej. Co stanowi o sukcesie miasta? Są to między innymi ludzie, ich liczba, różnorodność, ich życie, funkcjonowanie i poruszanie się w mieście. Dlatego gęstość zaludnienia ma kluczowy wpływ na witalność miasta i jego dynamikę. Trudno myśleć o rozbudowywaniu i uatrakcyjnianiu przestrzeni publicznych, jeśli brakuje w ich pobliżu potencjalnych użytkowników lub są oni zbyt rozrzućeni na ogromnej przestrzeni. Tak wygląda niestety sytuacja polskich miast, które w sposób niekontrolowany powiększają się i rozciągają swoje granice, tworząc kolejne przedmieścia. Gęstość zaludnienia w Gdańsku wynosi około 1700 osób na kilometr kwadratowy i jest trzykrotnie niższa niż

w Londynie, a dziesięciokrotnie niższa niż w Nowym Jorku. Paryż – rekordzista – ma ponad 20 000 mieszkańców na kilometr kwadratowy, Warszawa zaś zaledwie nieco ponad 3000 i jest zdecydowanie jedną z najmniej zagęszczonych stolic europejskich. Nie jest to niestety powód do dumy, ponieważ „rozluźnione” miasta to mniejsza dynamika i większe koszty utrzymania. Wydaje się, że miasta powinny skupić swą uwagę na uzupełnianiu zabudowy swoich centrów i wyhamowywaniu rozwoju oddalonych osiedli-sypialni, których jedynym atutem jest niższa cena działki, a tym samym metra kwadratowego mieszkania, przy czysto tylko teoretycznej niewielkiej odległości od centrum. Ostatecznie to miasto otrzymuje rachunek – jest zmuszone rozbudowywać infrastrukturę drogową i wszelkie sieci, a następnie je utrzymywać. Mieszkańcy natomiast muszą zmagać się z długimi dojazdami i dużą stratą czasu. Przy rozległej aglomeracji trudno też o sprawną sieć transportu publicznego, który mógłby konkurować z pojazdami indywidualnymi. Nie ułatwiając zagęszczania zabudowy centrum, miasto przegrywa na wielu polach, staje się mniej atrakcyjne, zbyt spokojne i nudne. Takie miasto jest też mniej zrównoważone i zużywa więcej energii.

„Rozłazenie się” miasta (urban sprawl) nie jest bynajmniej jedynie polskim problemem. Profesor Brian H. Roberts w pracy *Changes in Urban Density: Its Implications on the Sustainable Development of Australian Cities* analizuje sytuację miast au-

stralijskich, omawiając argumenty zwolenników i przeciwników dużej gęstości zaludnienia: „W krajach rozwiniętych sytuacja spadającej gęstości zaludnienia nie jest tak odmienna od szybciej rozrastających się miast w krajach rozwijających się.

Europejska Agencja Środowiska zauważa, że »trendy historyczne pokazują, iż miasta europejskiej zwiększyły swoją powierzchnię średnio o 78% w ciągu ostatnich 50 lat, podczas gdy populacja zwiększyła się o 33%«. Oznacza to roczny spadek zagęszczenia o około 1,25%. Tempo rozrostu miast australijskich jest większe niż tych w Europie. Teza, iż miasta bardziej skomasowane są bardziej zrównoważone (sustainable) niż te o mniejszej gęstości, jest mocno dyskutowana. Wnioski pozostają jednak nieoczywiste. Miasta »kompaktowe« mają mniejszy wpływ na środowisko, a PKB per capita jest przeważnie wyższe w bardziej zagęszczonych miastach. Badanie Atkina sugeruje, że gęstość urbanistyczna ma znaczący wpływ na PKB na głowę mieszkańca. Monachium, miasto o gęstości zaludnienia 4302 os./km², ma trzykrotnie wyższe PKB per capita niż Manchester (2012 os./km²)³.

Powodów komplikacji budowy czegokolwiek w centrach jest bardzo wiele. W miastach z bogatą historią hamulcem jest żmudna procedura projektowa związana z ochroną konserwatorską, skomplikowane i nieprzewidywalne badania archeologiczne niechybnie związane z budową oraz często trudne zagadnienia związane z własnością parceli.

Jest to jednak tylko drobna część kłopotów, z którymi borykają się architekci w Londynie lub Nowym Jorku i z którymi walczy Patrik Schumacher w swoim manifestie.

Nauczeni wiekami doświadczeń możemy spojrzeć z nowej perspektywy na urbanistyczne zagadnienia współczesnych miast. „Głównym tematem dyskusji w środowisku architektów we wczesnych latach dwudziestych był problem rozmieszczenia ludności. Zarysował się wówczas wyraźny podział na dwa obozy: urbanistów i dezurbanistów. [...] Dezurbanisci, w myśl postulatów zlikwidowania różnicy między miastem a wsią, proponowali wąskie linie osadnicze, które się miały ciągnąć kilometrami wzdłuż dróg”⁴.

Okazuje się, że obecnie to właśnie idee dezurbanistów aktywnie się realizują – jednak z pobudek zgoła odmiennych niż dążenie do wyrównywania podziałów społecznych. Dezurbanizm wygrywa, mimo że tworzy podziały jak nigdy dotąd. Myśląc o atrakcyjnych przestrzeniach publicznych, należy zatem pamiętać, aby stworzyć im szansę istnienia. Skoncentrowanie miasta wydaje się kluczem do utrzymania prawidłowego tempa rozwoju i zapewnienia atrakcyjnych warunków życiowych mieszkańcom.

³ B. H. Roberts, Changes in Urban Density: Its Implications on the Sustainable Development of Australian Cities, [online] http://sallan.org/pdf-docs/OZ_changesinurbdensity.pdf.

⁴ I. Wiśtocka, Dom i miasto jutra, Warszawa: Arkady 1971.

BIBLIOGRAFIA

1. Arnheim, R., 2004 [1974], *Sztuka i percepcja wzrokowa*, słowo/obraz terytoria, Gdańsk.
2. Czyżewski A., *Trzewia Lewiatana: miasta-ogrody i narodziny przedmieścia kulturalnego* / Howard E., *Miasta ogrody przyszłości*, Warszawa: Państwowe Muzeum Etnograficzne 2009.
3. Ingarden R., *Książka o człowieku*, Kraków: Wydawnictwo Literackie 2003.
4. *Privately Owned Public Spaces in New York*, [online] <http://apops.mas.org>.
5. Roberts B. H., *Changes in Urban Density: Its Implications on the Sustainable Development of Australian Cities*, [online] http://sallan.org/pdf-docs/OZ_changesinurbandensity.pdf.
6. Springer F., *Urban Sprawl po polsku*, [online] http://www.bryla.pl/bryla/1,85301,10458465,Urban_Sprawl_po_polsku.html.
7. Williams A., *We need more Schumachers prepared to shake up consensus thinking*, [online] <https://www.dezeen.com/2016/12/01/austin-williams-opinion-column-need-more-schumachers-shake-up-consensus-thinking>.
8. Wiśtocka I., *Dom i miasto jutra*, Warszawa: Arkady 1971.

katalog **projektów**





Muzeum Ceramiki w Kadynach

Tomasz Zmyślony

2013





Projekt koncepcyjny pawilonu sztuki GaleriaEl
Tomasz Zmyslony

2012





Pawilon czasowy Taschen

Marta Raca

prowadząca: prof. Halina Kościukiewicz

2012



**Przebudowa i rozbudowa siedziby Lpp
przy ulicy Łąkowej w Gdańsku.**

Beata Szymańska w zespole Studio1:1

2012-2015





Realizacja projektu otrzymała:

**II nagrodę w ogólnopolskim konkursie
Budowa Roku 2015.**

Organizator konkursu: PZITB

oraz

**Wyróżnienie na Najlepszą Gdańską
Realizację Architektoniczną 2011-2015.**

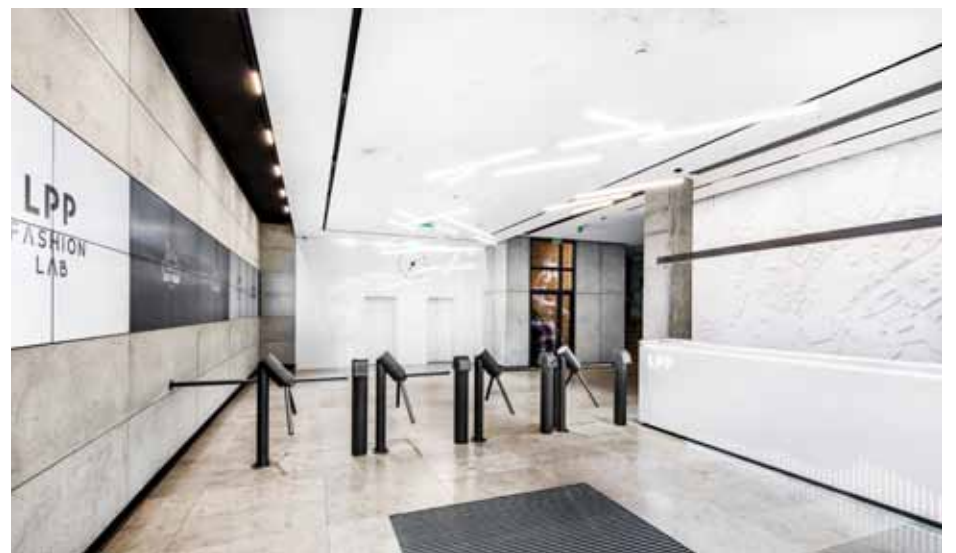
Organizator konkursu: Prezydent Miasta Gdańsk

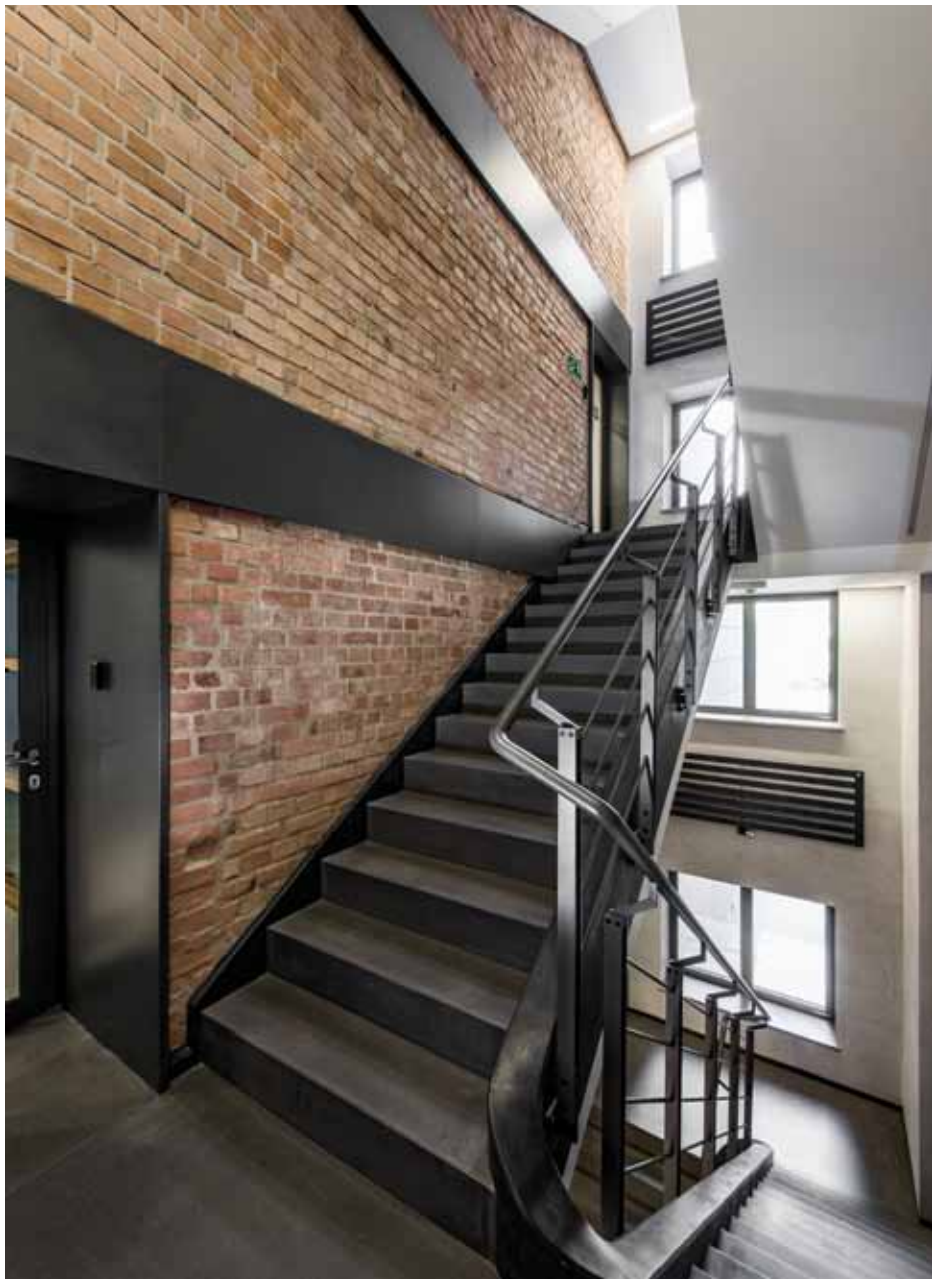














ECS – Wystawa Stała

Beata Szymańska, Jarosław Szymański

w zespole Studio1:1

2011-2014





Realizacja projektu otrzymała Nagrodę Muzealną Rady Europy 2015 przyznaną za: działalność muzeum, architekturę budynku i wystawę stałą.





**Nowy Koncept Reserved Monachium
Niemcy**

Beata Szymańska w zespole Studio1:1

2016





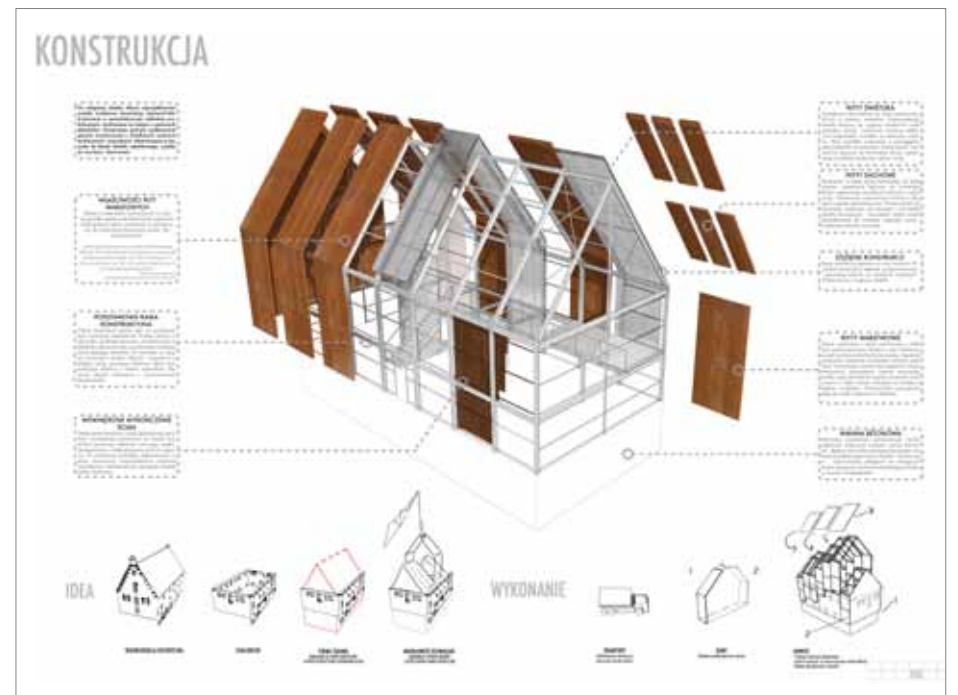


**Wydział zabaw w Europejskim Centrum
Solidarności w Gdańsku**

Paweł Czarzasty
Katarzyna Krakowiak
Maciej Knuth
Grupa Smacznego

2013





**Adaptacja starego młyna w Gdańsku
na potrzeby klubu integracji sportowej**

Maria Kolesińska

prowadząca: prof. Beata Szymańska

2013 | dyplom magisterski





„Odkryć na nowo” Adaptacja zespołu obiektów w chościńskim młynie na ośrodek edukacyjno-wypoczynkowy promujący tradycję i kulturę Borów Tucholskich.

Joanna Lipka

promotor: prof. Beata Szymańska

2013/2014 | projekt dyplomowy





„Architektura Transformacji”.
Przestrzeń wystawiennicza
na terenie Stoczni Gdańskiej

Dominika Mowińska

Promotor: prof. Beata Szymańska
2015 | projekt dyplomowy





**Rewitalizacja zabytkowego zespołu
stajni na Sopotkim Hipodromie
w formie nowego ośrodka promującego
naturalne jeździectwo.**

Martyna Michalik

2013 | dyplom magisterski





**Życie rodziny w mieszkaniu
dwupoziomowym**

Katarzyna Rodziewicz

prowadząca: prof. Beata Szymańska

2013 | dyplom licencjacki



**Projekt wnętrza sali bankietowej
w Restauracji w podziemiach
Dworu Artusa w Gdańsku**
Remigiusz Grochal
2005





**Projekt schroniska dla zwierząt
w Sopocie**

Katarzyna Bzduch

2016 | projekt dyplomowy







**Projekt adaptacji i rozbudowy
Galerii Pałuckiej w Żninie**
Maciej Światała
2011





Butik z biżuterią w Indianapolis
Marta Koniczuk
2016





**Projekt Przedszkola Językowego
i Żłobka KIDS PLANET w Kościerzynie**

Karolina Golec-Ludwiczak,
Radosław Czerniejewski

2014







**Kina Multikino w Kielcach,
Rzeszowie, Lublinie, Katowicach,
Sopocie, Radomiu, Słupsku**

Pracownia Architektoniczna
Hrynkiewicz i Synowie
oraz Bernatek Architekci:

arch. Mirosław Hrynkiewicz
arch. wnętrz Jowita Ciszewska
arch. Michał Cieszewski
arch. Jakub Hrynkiewicz
arch. wnętrz Katarzyna Karbińska
arch. Maciej Orłowski
arch. Agata Karczewska
arch. Michał Bernatek
arch. Jacek Poćwiardowski
arch. Elżbieta Sawoniewicz

2010-2014



**Konceptcja rozbudowy Muzeum
Wojsk Lądowych w Bydgoszczy**
Maciej Świtła

2012



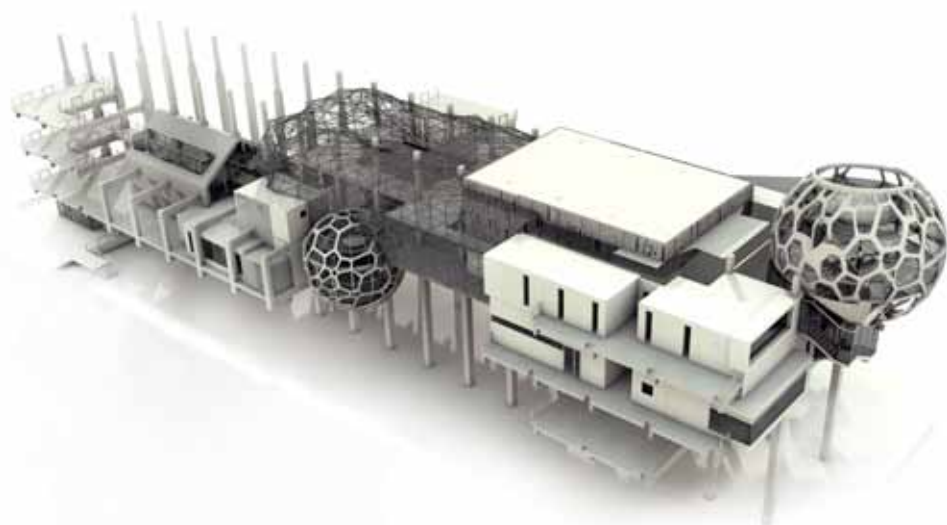


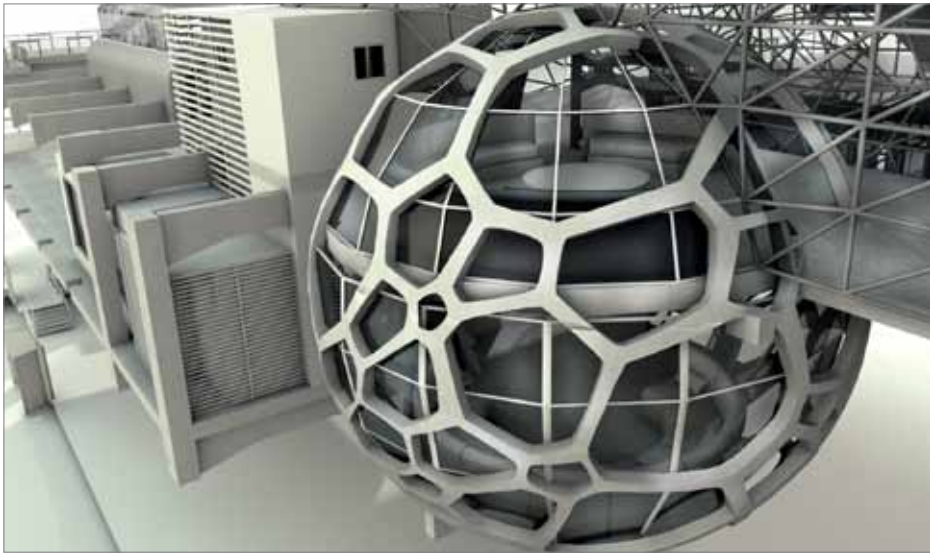


**Centrum kulturalne i kongresowe
w Hali U-bootów na terenie
Stoczni Gdańskiej**

Marcin Bluma

Promotor: dr hab Tadeusz Pietrzekiewicz
2014 | dyplom magisterski



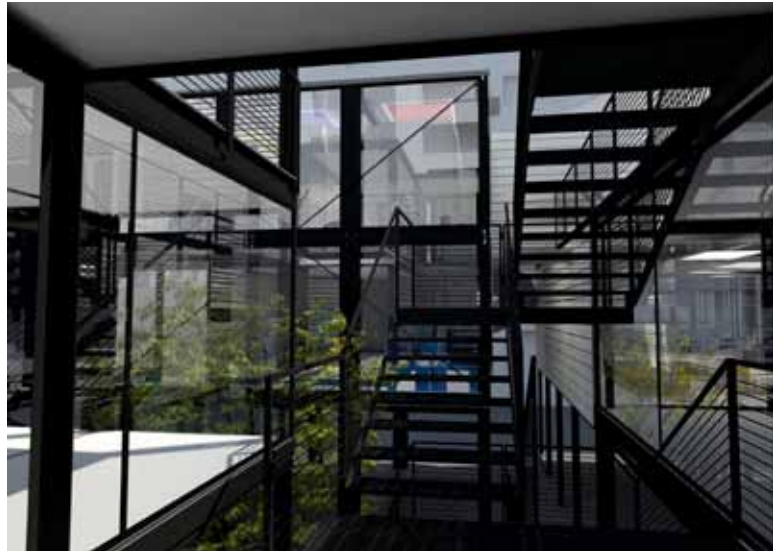
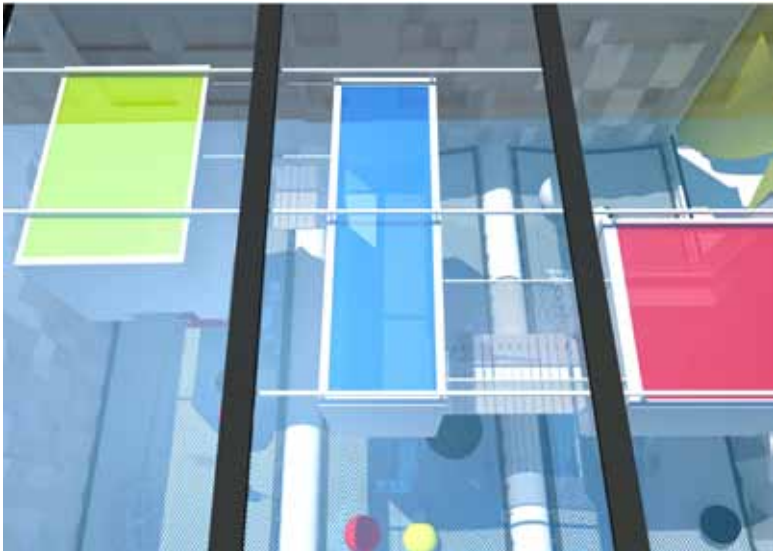


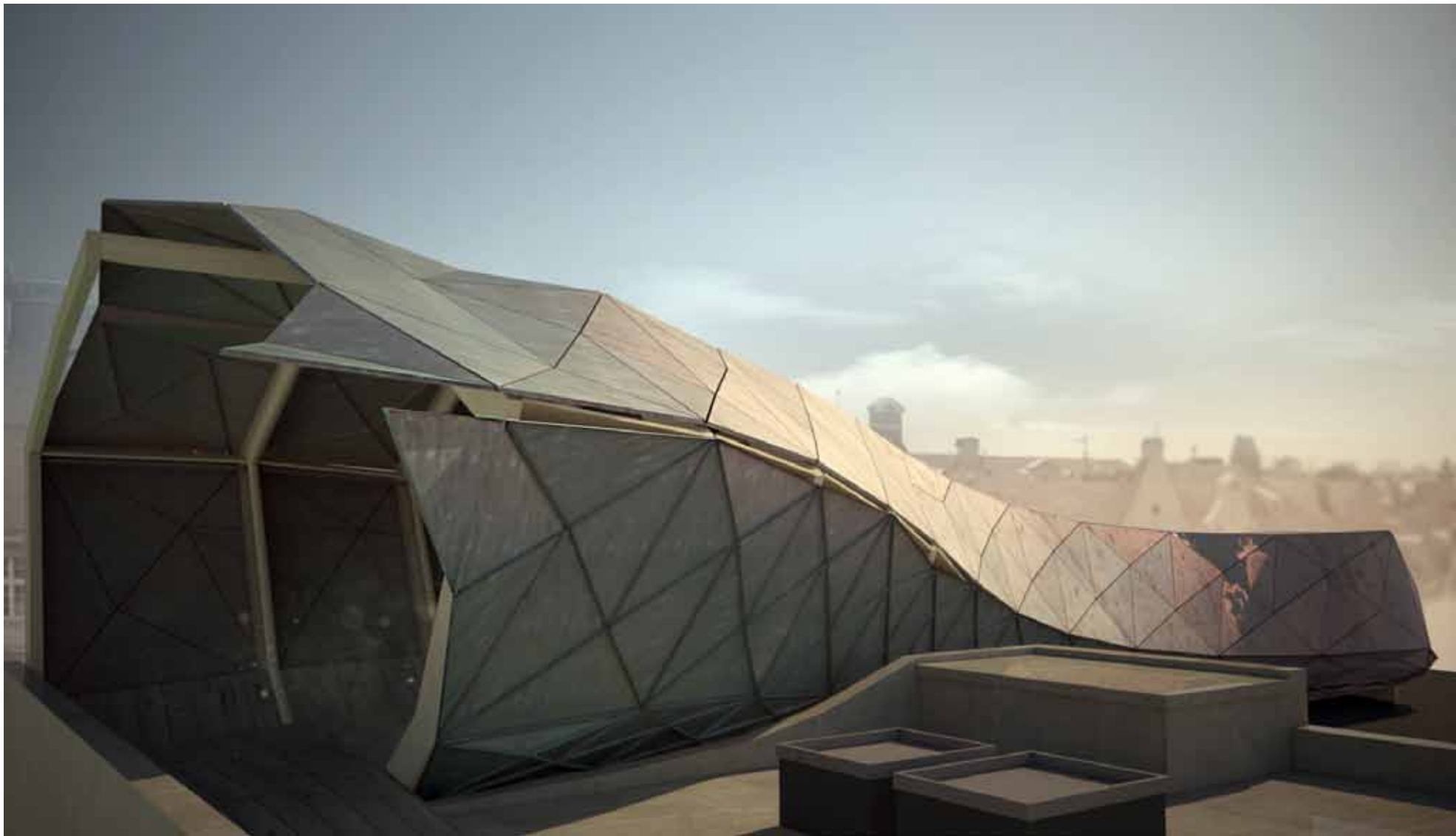


**CO'264 Przestrzeń wspólna
dla mieszkańców kwartału
miejskiego w Gdyni**

Daria Skoczylas
Daria Bolewicka

prowadzący: prof. Tadeusz Pietrkiewicz
2014 | dyplom magisterski

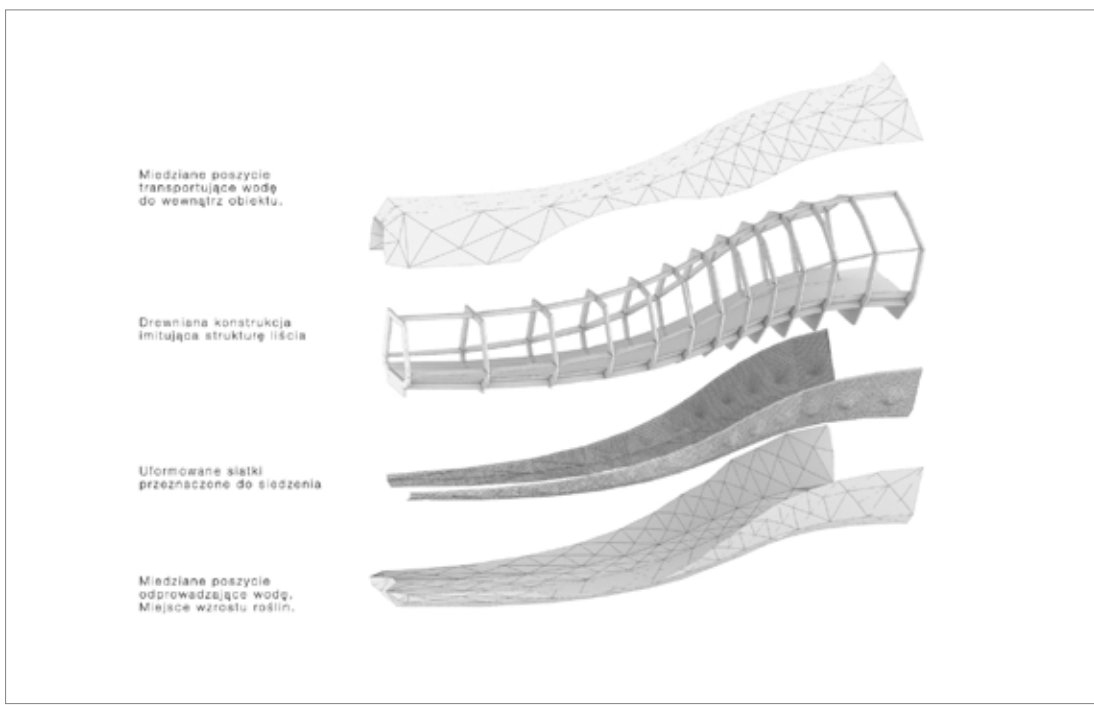
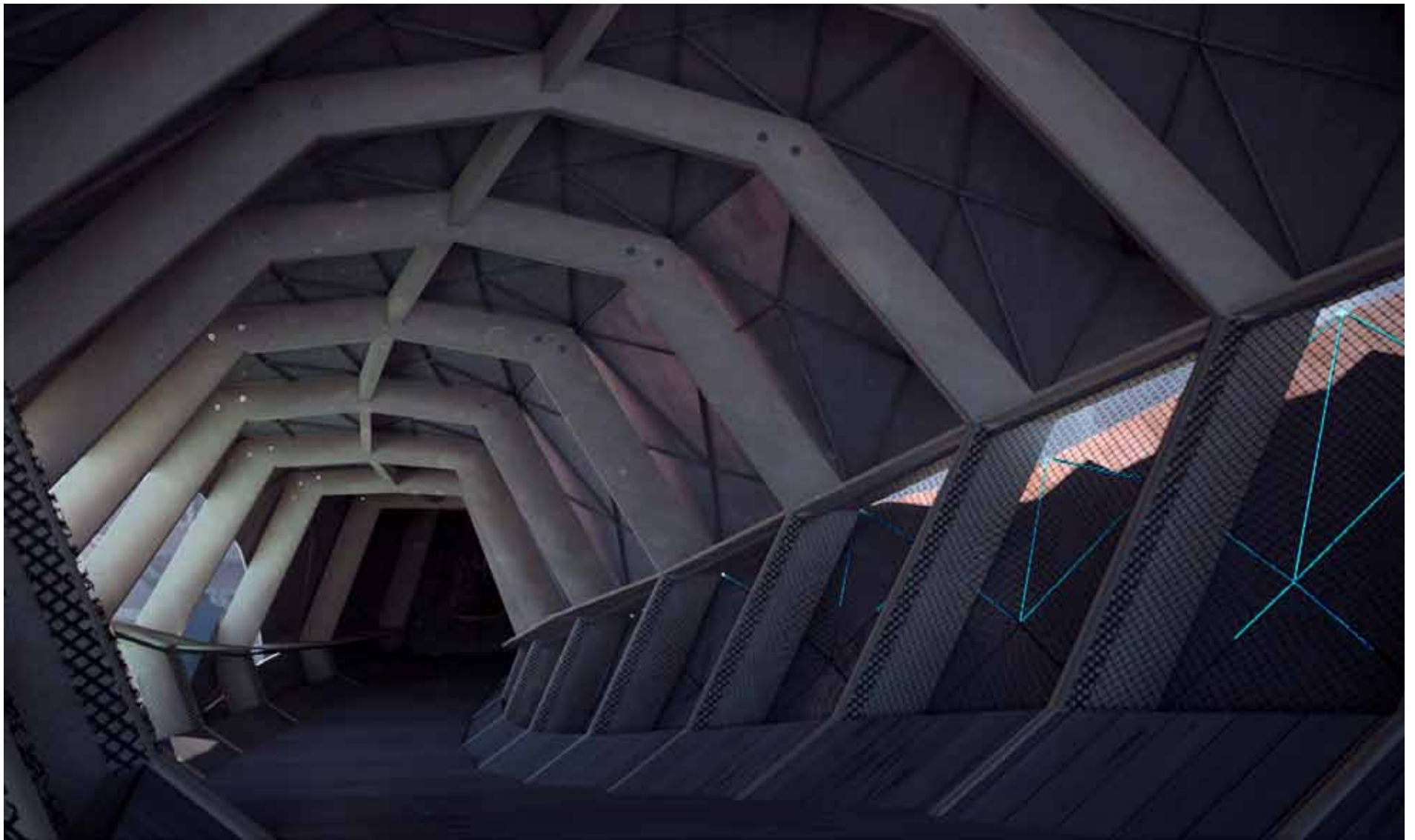


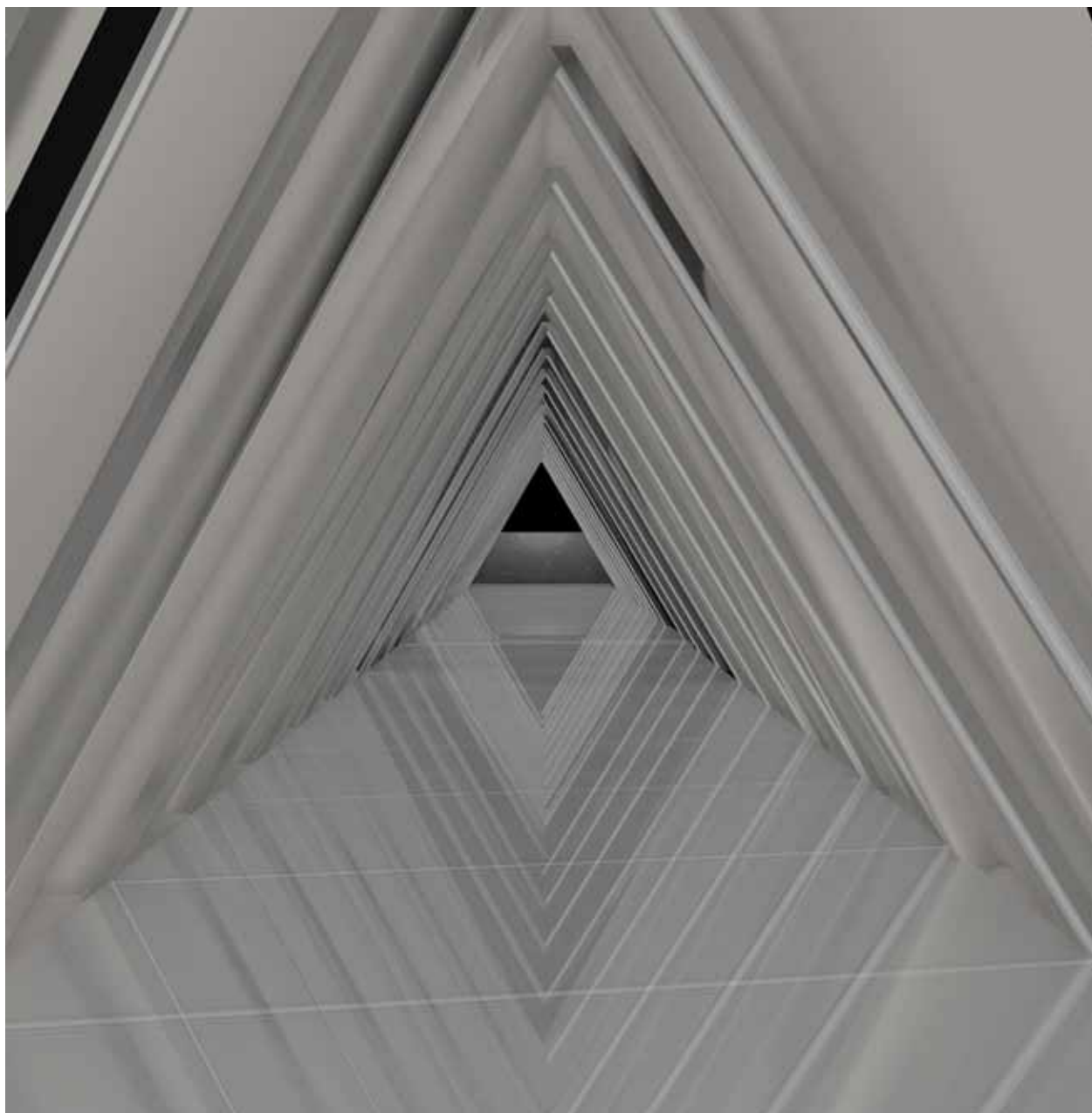


Świątynia

Beniamin Straszewski

prowadzący:
prof. Tadeusz Pietrkiewicz
dr Tomasz Zmysłony
2015

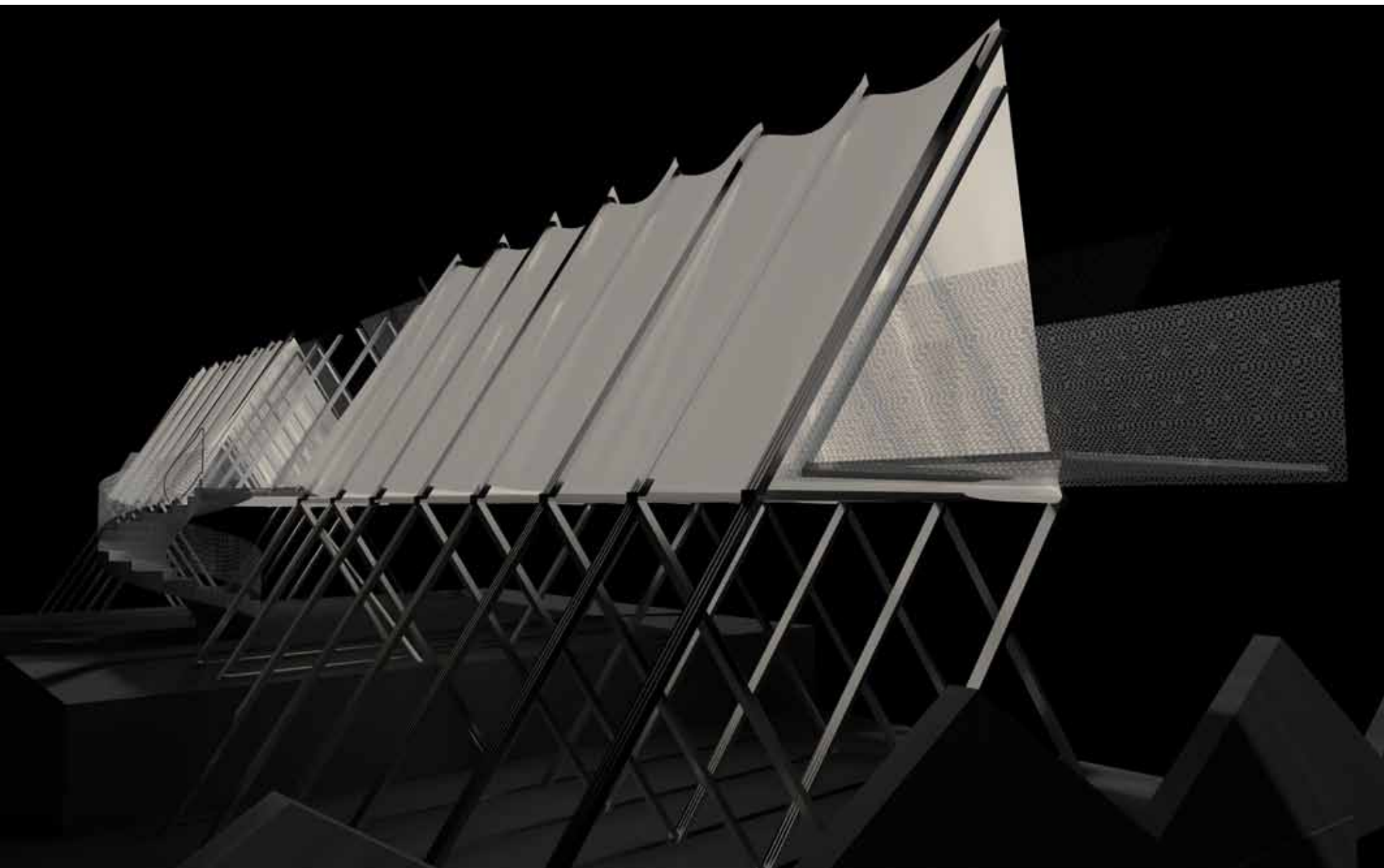




Świątynia

Agata Cieśnik

prowadzący:
prof. Tadeusz Pietrkiewicz
dr Tomasz Zmysłony
2015





Bar studencki ASP w Gdańsku

Iwona Pietroszek

prowadzący:

dr hab Tadeusz Pietrzekiewicz

dr Tomasz Zmysłony

2013 | dyplom licencjacki





Świątynia – eksperyment

Joanna Lenart

prowadzący:

dr hab Tadeusz Pietrkiewicz

mgr Daria Bolewicka

2015





Świątynia

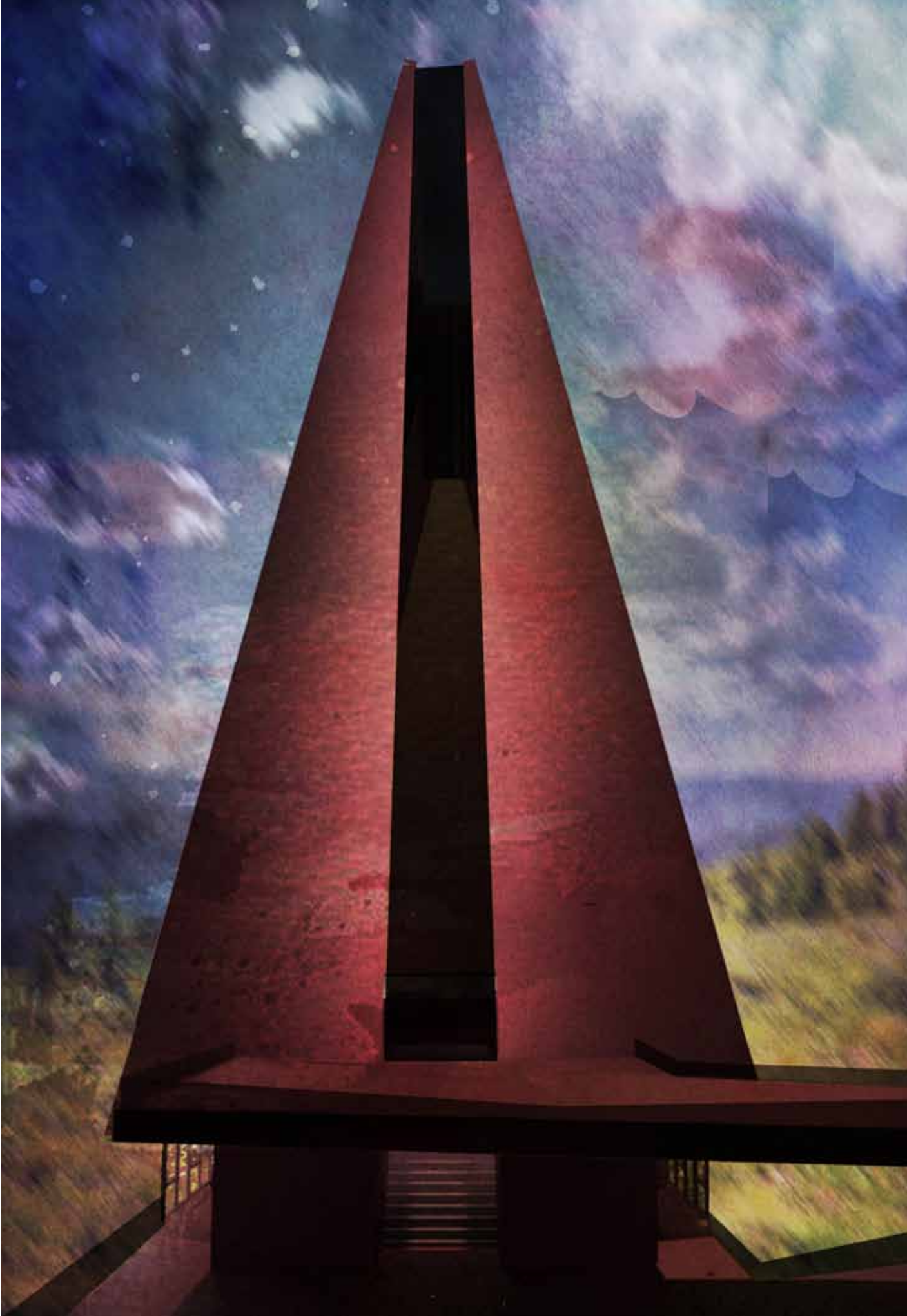
Klaudia Drabikowska

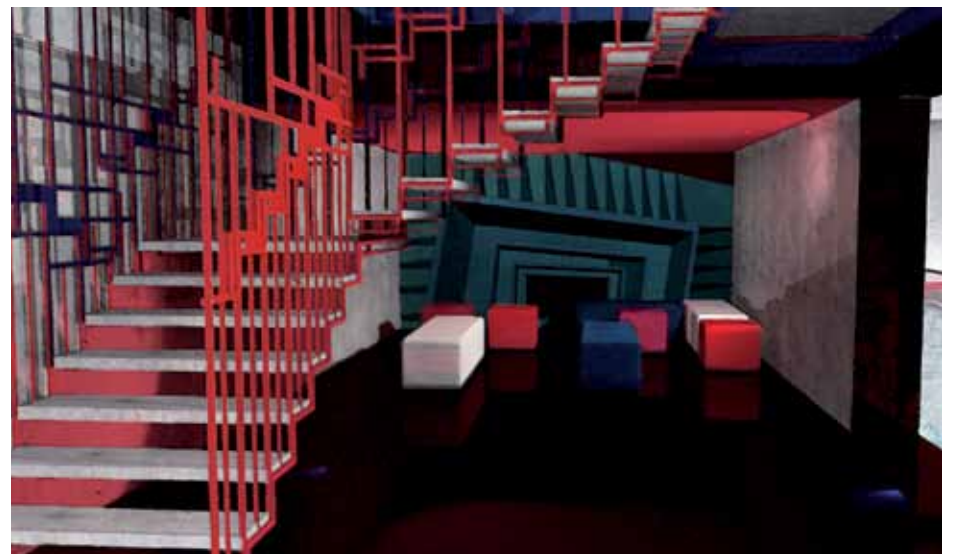
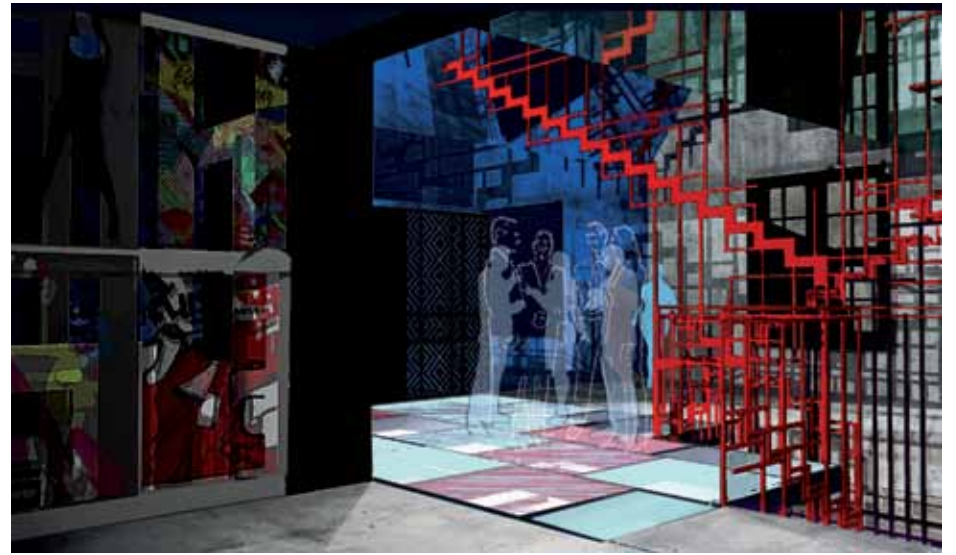
prowadzący:

dr hab Tadeusz Pietrkiewicz

mgr Daria Bolewicka

2015

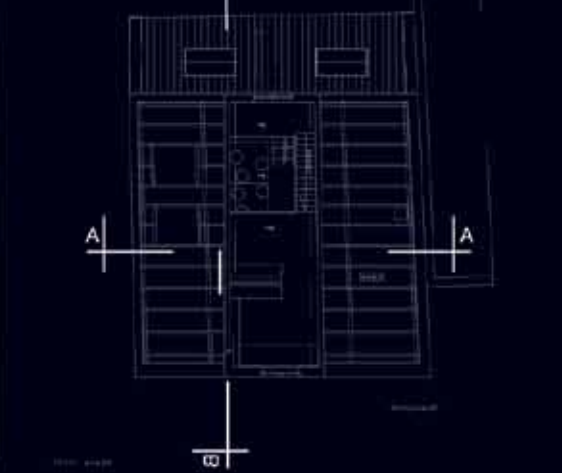
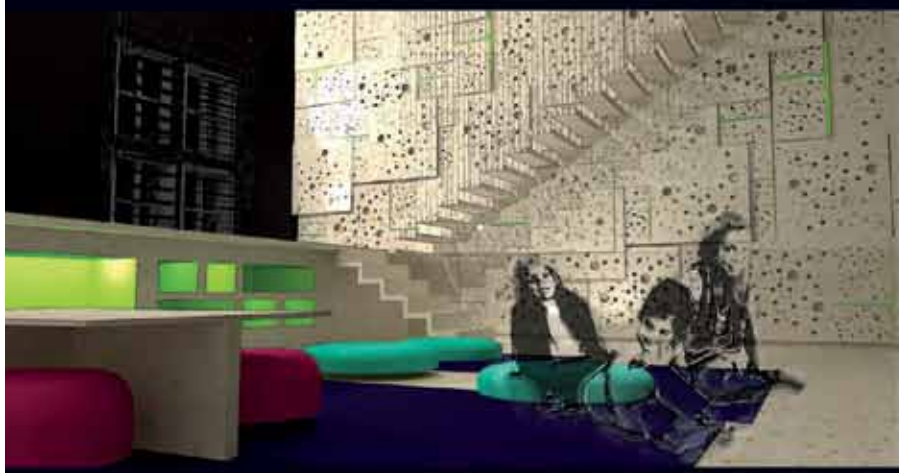
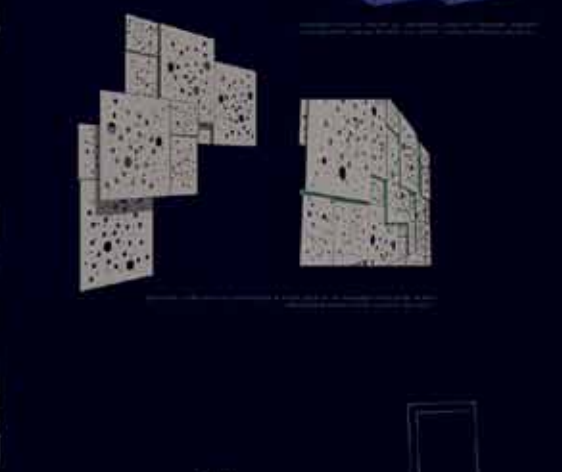
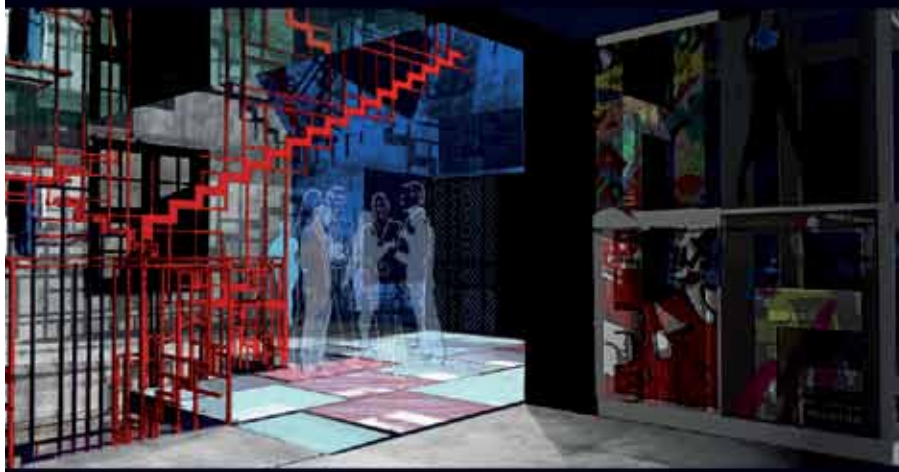
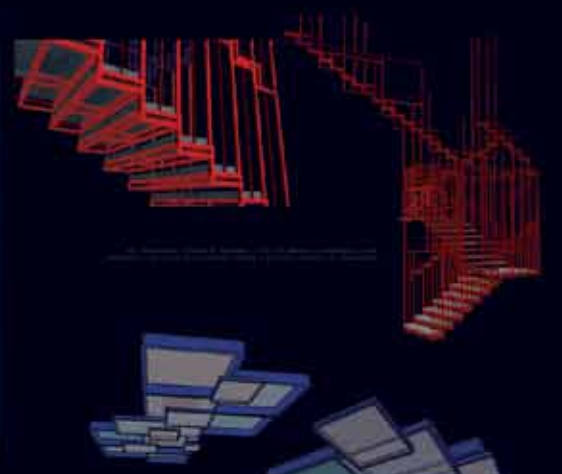
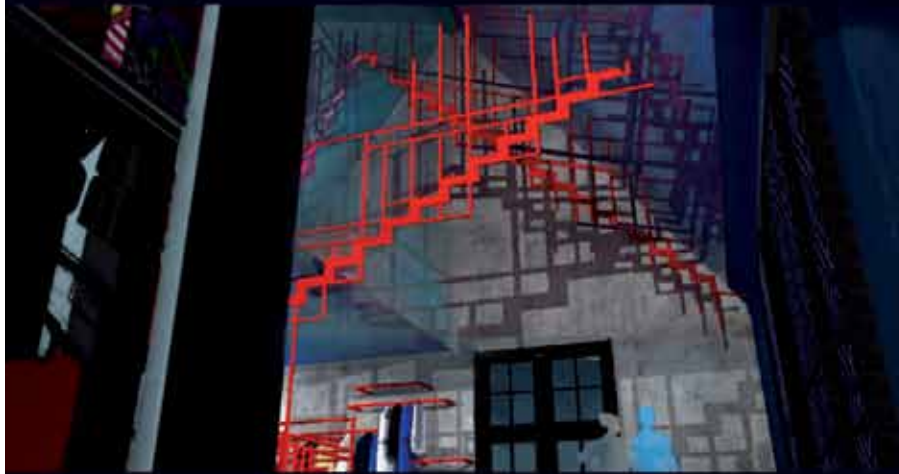
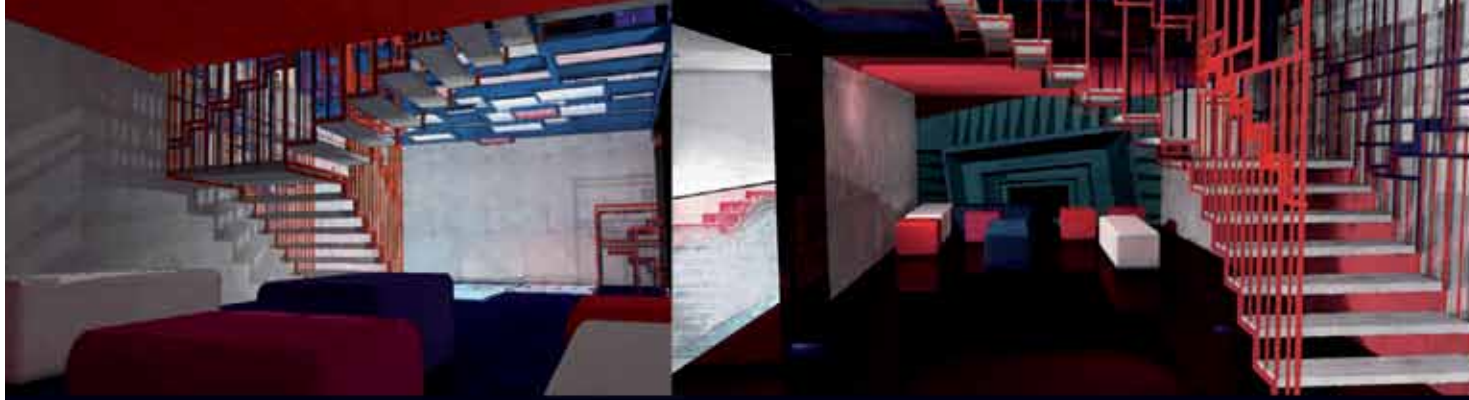


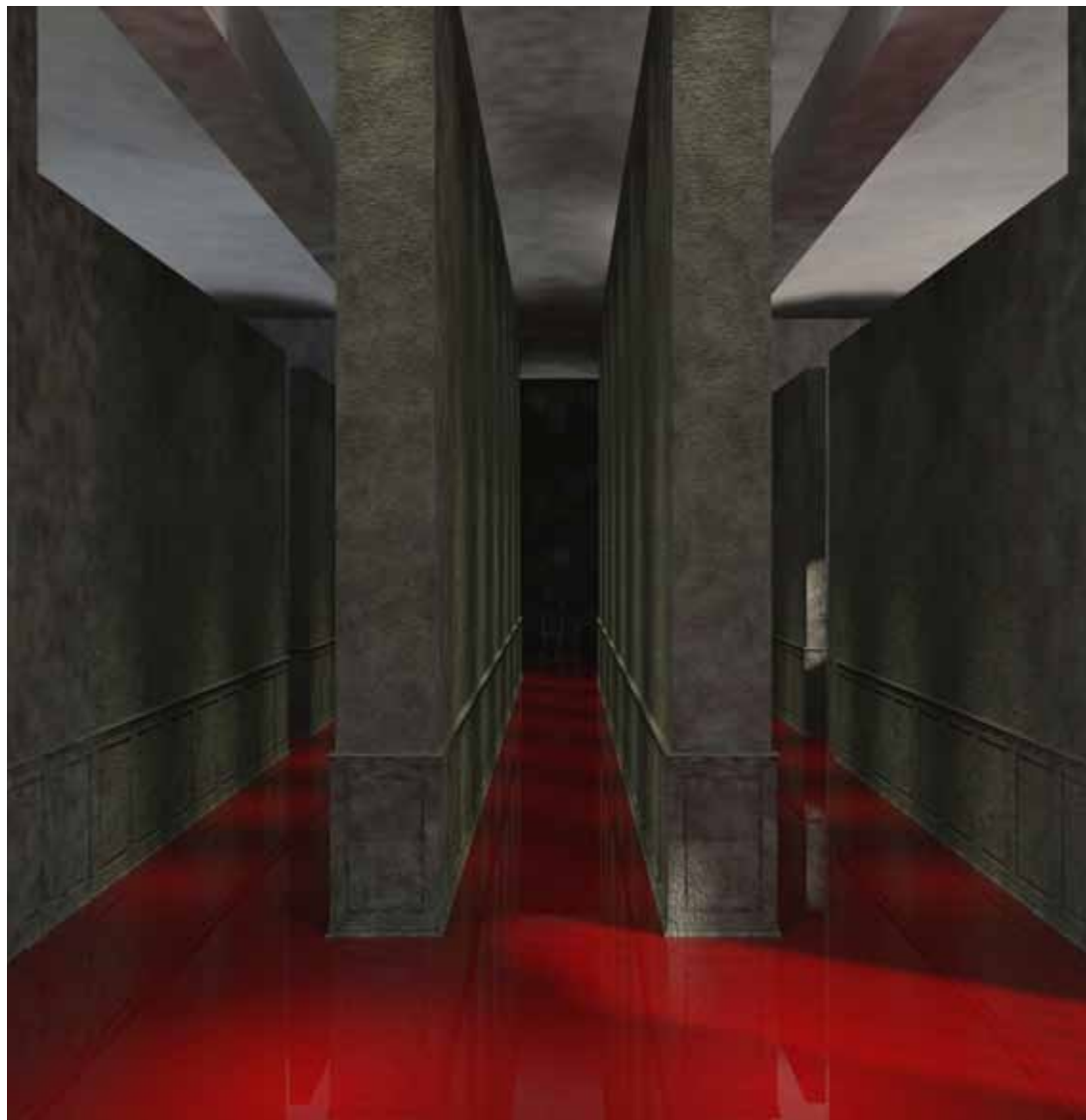
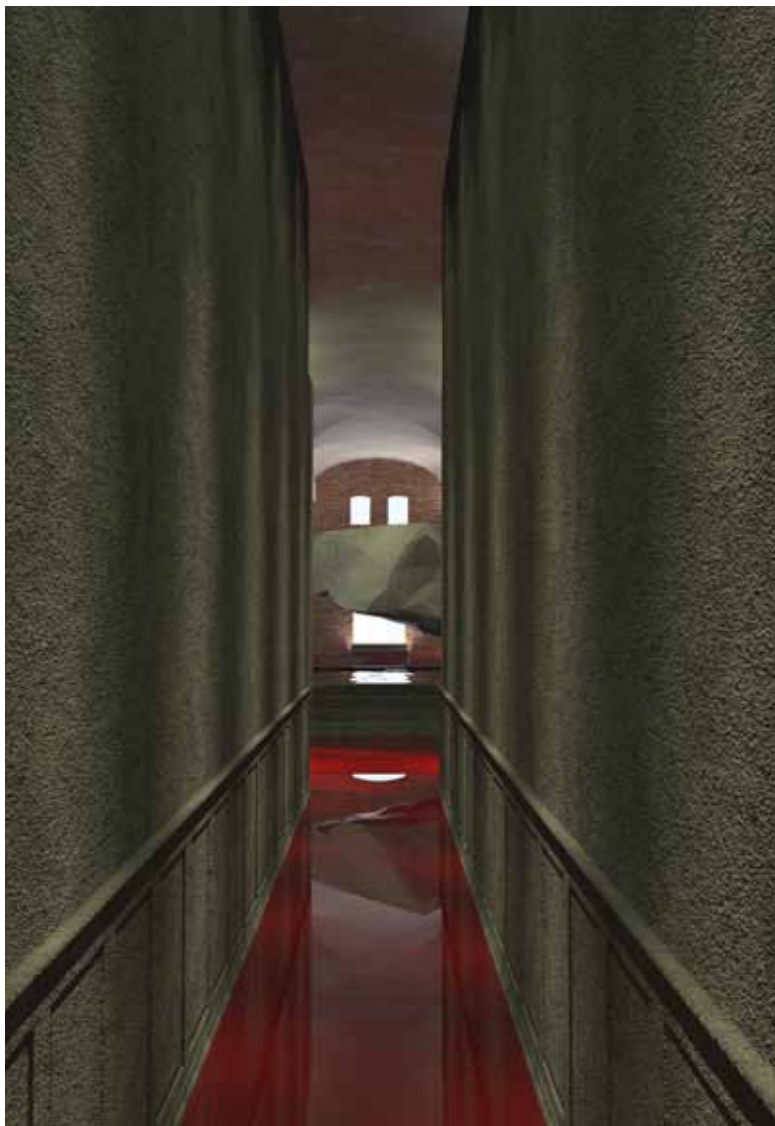


Malarnia

Daria Skoczylas

prowadzący: prof. Tadeusz Pietrkiewicz
2011





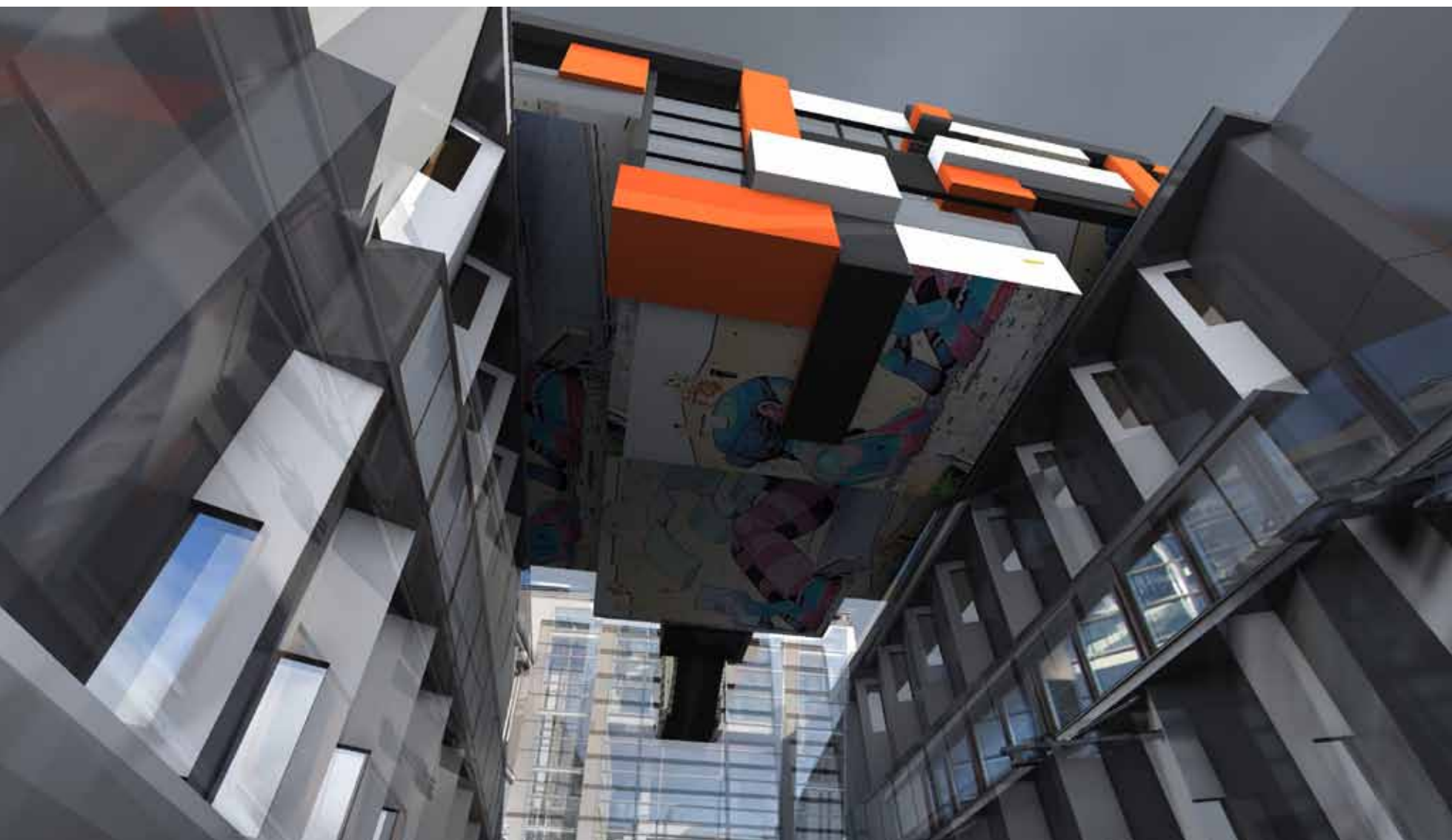
Rzeźnia Spa & Wellness

Barbara Pawelczyk

prowadzący: prof. Tadeusz Pietrkiewicz

2016 | dyplom magisterski





Kapsuła przeznaczona na prowadzenie warsztatów studenckich, zawieszona nad dziedzińcem ASP w Gdańsku.

Olga Szadkowska

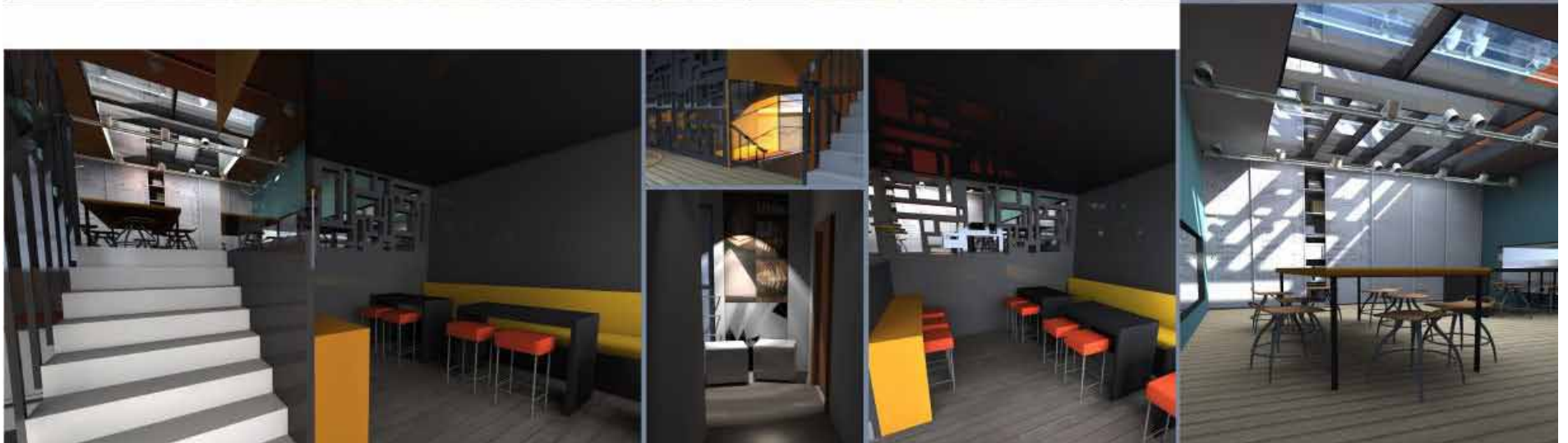
prowadzący:

dr hab Tadeusz Pietrkiewicz

dr Tomasz Zmysłony

2013







Terapia ruchem

Wiktoria Mrozek

promotor: dr hab Tadeusz Pietrkiewicz

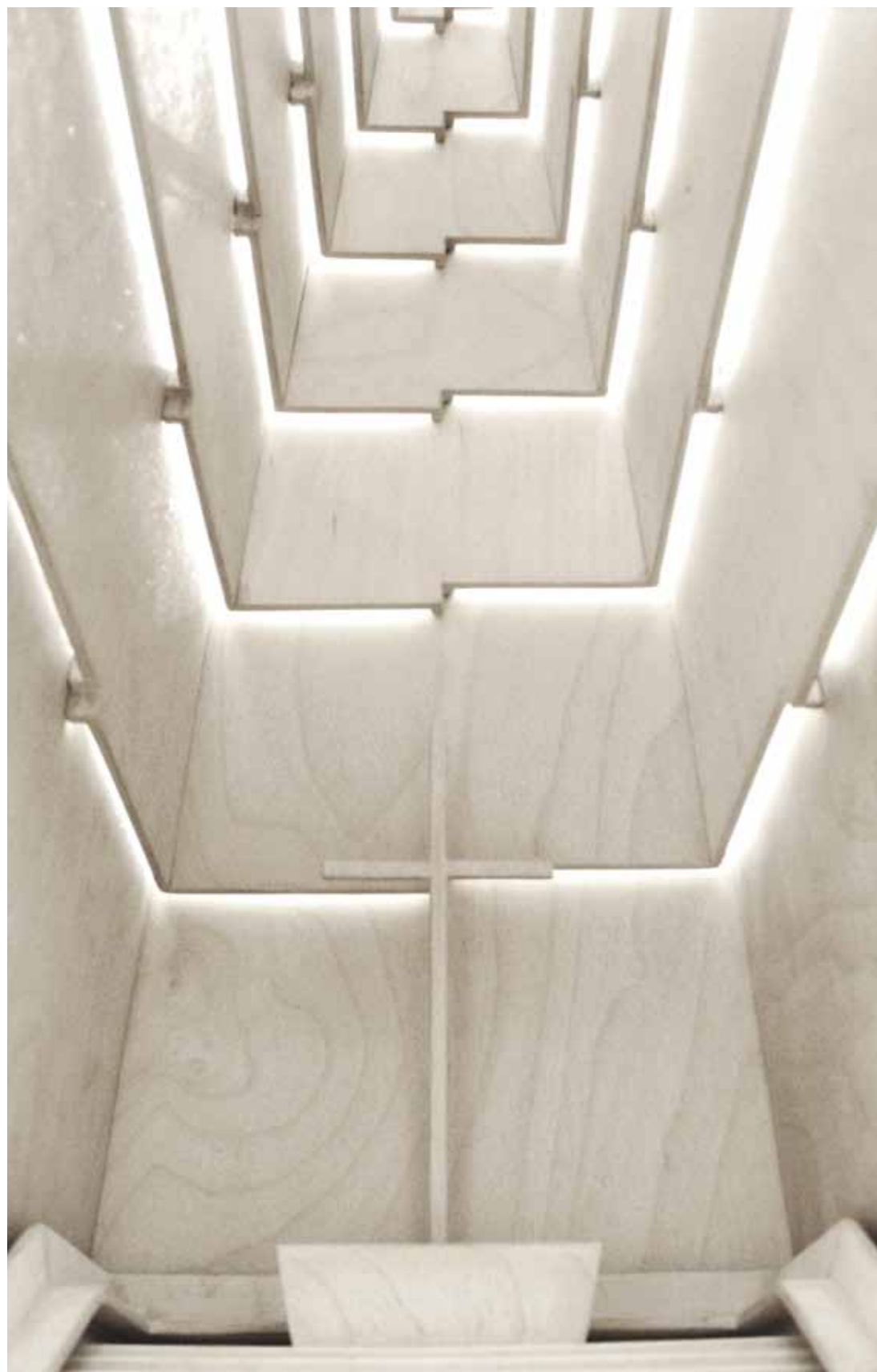
2016 | dyplom magisterski



**Kaplica na wzgórzu Św. Wawrzyńca
w Łomży Starej**

Ewa Adukowska

promotor: dr hab Tadeusz Pietrkiewicz
2014 | dyplom magisterski







**Energy SELF/ie Space.
Kapsuła do spania.**

Zuzanna Stefanowicz

prowadzący:
prof. Tadeusz Pietrkiewicz
mgr Daria Bolewicka
2015





**Projekt wnętrz „Absinthe Cafe”
w Gdańsku**

Ewa Wiszniewska

prowadzący:
prof. Tadeusz Pietrkiewicz
mgr Daria Bolewicka
2016 | dyplom licencjacki





**Projekt koncepcyjny i wykonawczy sali
szkoleniowo-konferencyjnej w siedzibie
firmy Vetrex**

Karolina Golec-Ludwiczak
Radostaw Czerniejewski

2014



**Przystosowania wnętrza kościoła
Św. Jana w Gdańsku do funkcji
koncertowej i wystawienniczej,
z zachowaniem liturgicznej.**

dr hab. Tadeusz Pietrkiewicz
mgr inż. arch. Tomasz Szczerbowski

współpraca:
mgr inż. Zenon Sykutera

2009/11





**Biurowa przestrzeń reprezentacyjna
dla firmy graficznej w Gdańsku
– projekt wnętrz i mebli**

dr hab. Tadeusz Pietrkiewicz
mgr Urszula Pietrkiewicz

2015







**Projekt wnętrz klatek schodowych
do budynku mieszkalnego – inwestor:
RAI Przedsiębiorstwo Budowlane
w Gdańsku**

dr hab. Tadeusz Pietrkiewicz
mgr Urszula Pietrkiewicz

2014





**Projekt wnętrza klubu studenckiego
AM „Bukzpryt” w Gdyni**

Remigiusz Grochal

2010





Projekt wnętrza baru sushi w centrum handlowym „Drukarnia”

Maciej Świtła
Artur Długosz

2009





**Projekty budowlane, wykonawcze
oraz realizacje restauracji Hard
Rock Cafe w Gdańsku i Podgoricy
(Czarnogóra).**

Pracownia Architektoniczna
Hryniewicz i Synowie
oraz Bernatek Architekci

2013-2014

arch. Mirosław Hryniewicz
arch. wnętrz Jowita Ciszewska
arch. Michał Ciszewski
arch. Jakub Hryniewicz
arch. wnętrz Katarzyna Karbińska
arch. Maciej Orłowski
arch. Agata Karczewska
arch. Michał Bernatek
arch. Jacek Poćwiardowski
arch. Elżbieta Sawoniewicz





**Projekt wnętrza jednostki motorowej
P70Y07 Baunty**

Marta Kaszuba

projekt: 2011

realizacja: 2012-2014





**Projekt wnętrza jednostki motorowej
60Y03 Forever**

Marta Kaszuba

projekt: 2012

realizacja: 2012-2013

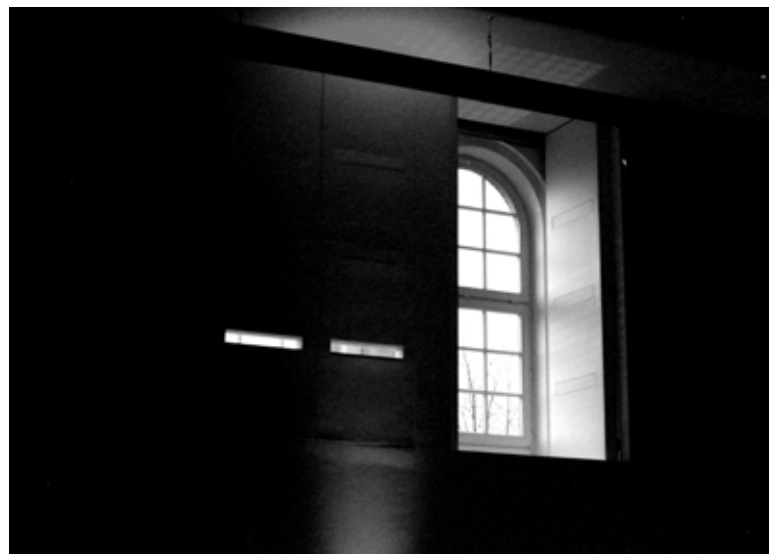


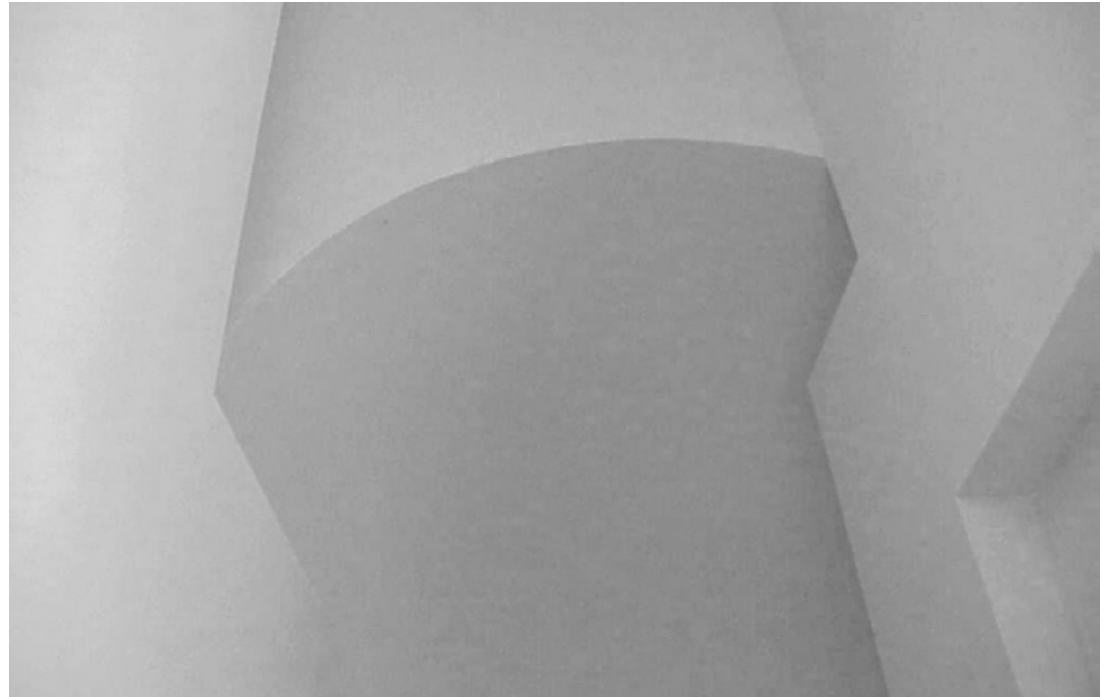


**Centrum Edukacji Artystycznej
LAZNIA 2, Gdańsk Nowy Port**

Jacek Dominiczak

2012



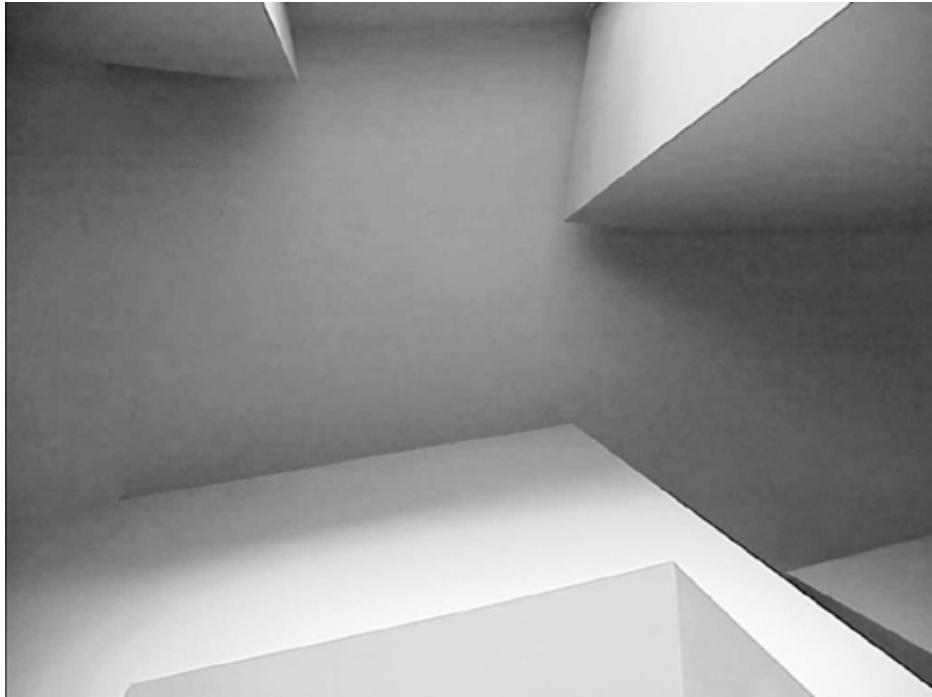


Wystawa DEFORMA/ Delay(er)ing Facade

Jacek Dominiczak

Dominik Lejman

Wenecja | 2004



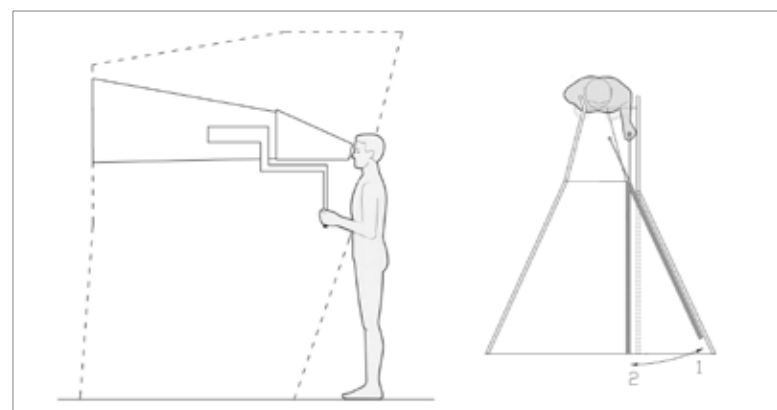


Maszyna percepcyjna

Katarzyna Mleczkowska

prowadzący: prof. Jacek Dominiczak

2011 / 2012







Stara hala w Stoczni

Magdalena Czechowska

prowadzący: prof. Jacek Dominiczak

2013





Wystawa „Powstanie i upadek powietrza”
Katarzyna Krakowiak
Galeria „Zachęta” | 2013







AKADEMIA
SZTUK
PIĘKNYCH
W GDAŃSKU